

Część tekstów rozdziału VII, VIII i IX zostało napisanych w formie publicystycznego felietonu, zwłaszcza pod względem obranego stylu narracji, swobodnego kojarzenia faktów i wnioskowania.

Teksty nie stanowią narracji ciągłej, dlatego znajdują się w nich także powtórzenia.

ROZDZIAŁ VII

JĘZYKOWE SAŚIEDZTWO

Tam, gdzie jeszcze rządzą

felieton

- No to sobie porządźimy!

W jednej z podcieszynskich regionalnych restauracji zapragnąłem błysnąć cieszyńską gwara, gdy do stolika, który przed momentem zajęliśmy, podeszła kelnerka wieku średniego, ubrana w nienaganny śląski strój. To jest ten moment – pomyślałem.

- A czy można złożyć zamówienie we waszej „pięknej cieszyński godce?” – zagadnąłem.

- Owszym panoczku, ale u nas nie godajóm, a rządzą – paniczka utarła mi nosa.

Mimo, że o tym wiedziałem, bo u nas najstarsi ludzie też jeszcze rządźili, choć częściej godali, to chwilowo o tym zapomniałem i dałem się zaskoczyć. Notabene, o tym czy w Czechowicach kiesi *godali, prawili, padali, czy rządźili* była mowa w jednym z pierwszych rozdziałów.

Skoro występuje zachodnia odmiana gwary cieszyńskiej, której Władysław Milerski poświęcił przepastny słownik i skoro istnieje północno-wschodnia odmiana tej gwary w okolicach Czechowic-Dziedzic, powinna gdzieś przebiegać granica między nimi. Zwykle to jakaś rzeka, czy górski grzbiet. Tym razem nic z tych rzeczy. Owa linia podziału jest niezauważalna. Ale uważny Czytelnik przypomni sobie, że już w pierwszym rozdziale książki sprawa ta była podnoszona, a konkluzja sprowadzała się do uznania granic odmiany północno-wschodniej na starych **granicach państwa bielskiego**. Nie będzie też dużym błędem wyznaczyć ją wzdłuż granicy obecnego powiatu bielskiego i cieszyńskiego z pewną korektą w gminie Jasienica. Od strony językowej problem odrębności obu odmian na pierwszy rzut oka zamyka się w subtelnościach, w których odgrywać rolę będzie występowanie tak niepozornych różnic w słownictwie, jak na przykład: *chłapiec, cobych, dynczy, piękny, cesta, dziedźina, pokiel, zegóny, dźwyrze, patnost, wszycko, zym* itp. Tak

mówią już w pobliskiej Rudzicy (wyrazy i pisownia zaczerpnięte z tomików poezji J. Wątroby)¹. „Za miedzą”, czyli w Ligocie, Międzyrzeczu i dalej w Czechowicach-Dziedzicach, używamy w tym przypadku: *chłopiec, żebych, męczy, piykny, dróga, wieś, poka, zogóny, dźwyrzi, piytnośćie, wszystko, zymia*. O ile w czechowickich stronach na *weselach* zajadamy się wielkimi śląskimi kołoczami, to bliżej Cieszyna będą na *wiesielu* małe, średnicy 15 cm okrągłe *kołoczyczki*, a *woda wodziczka*, a więc więcej zdrobnień, mowa delikatniejsza i śpiewniejsza. To oczywiście dla słuchacza miłe w odbiorze. Co do popularności używania gwary, jeszcze dziś dość dobrze trzyma się pod Cieszynem. Przekonałem się o tym wielokrotnie w minionym roku, gdyż na okoliczność pisania słownika dość intensywnie *naszczywiotech* (nawiedzałem) ten region. Jeżeli w sklepie zagadasz po cieszyńsku, niechybnie tak samo ci odpowiedzą. Miałem okazję przebywać w szpitalu w Cieszynie w 2021 roku. Cały personel pielęgniarski rozmawiał między sobą oraz z miejscowymi pacjentami gwarą. Udało mi się wkupić się do tego grona...

Podane tu wrywkowo przykłady słów są wyłącznie elementami „rozpoznawczymi” i nie wyczerpują wszystkich odmienności mowy. Umożliwią wszakże niewtajemniczonym poruszać się po „geografii gwar”. **Granicy naturalnej dla odmiany wschodniej i zachodniej nie ma. Przebiega przez Jasienicę, Rudzicę, Landek, Chybie.** Jeszcze pół wieku temu istniało w Ligocie przekonanie, że także Bronowianie mają jakieś „tamtejsze” słówka. Udało mi się wyłowić osoby, które tu słyszały dwa słowa w wariantach zachodniocieszyńskim: *diedzina* oraz *chłapiec*. Wyjaśnić to może kilkunastowieczna przynależność tej wsi do parafii rudzickiej. Podobno w bronowskiej szkole ludowej za Austrii uczono po czesku.



25. Skoczów, Rynek

Do niewielkich różnic w słownictwie dołączyć należy nieco śpiewniejszą intonację, ale ta zaczyna się, co ciekawe nie od Rudzicy a Chybia. „Co wioska, to piosnka” chciałoby się rzec. Wszystkie przypadki różnic pomiędzy dwoma omawianymi odmianami zostały omówione w rozdziale *Różnice i odrębności odmiany północno-wschodniej względem gwary ogólnej*. W tym rozdziałiku koncentrujemy się na ustaleniu przebiegu owej linii granicznej. Im

¹ J. Wątroba, *Herbowizna*, Rudzica 2008; Tenże, *Wczora była niedzieliczka*, Bielsko-Biała 2015.

bardziej będziemy się przesuwać w stronę zachodnią ku Cieszynowi oraz Zaolziu, jednocześnie także w stronę Beskidzkiej Trójwsi, te różnice będą się mnożyć.

Cofnijmy się w czasie. Na drugą połowę XIX wieku przypada działalność wybitnego „ojca dialektologii polskiej” **Lucjana Feliksa Jana Malinowskiego** (1839-1898), wszechstronnie wykształconego językoznawcy, **określonego** także **pierwszym badaczem gwar śląskich**. Na Śląsk Cieszyński oraz Górny miał trafić już w 1869 roku. Cieszyniacy byli bliscy szczęścia, lecz Malinowski wybrał do swoich językowych eksploracji miejscowości z pięknymi widokami, czyli wioski w górach Beskidu. Podobnie uczynił Józef Bubak, który preferował Podhale i Spisz, a Ludwik Kobiela *Żabi kraj* napisał po cieszyńsku, a nie zarzecku, wcześniej przeprowadzwszy się do Katowic. Otrzeć się o szansę... są lepsze uczucia. Malinowski dał się jednak zwieść. Aby zobaczyć śląskie Beskidy musiał przejeżdżać przez Ustroń. A tu zaczynają się góry, od razy ładne i wysokie, Równica, Czantoria. Lecz Ustroń to jeszcze nie góralszczyzna, a ostatnia „cieszyńska” wioska. U stóp Czantorii dokonał zapisu gwary miejscowego bajaranza. A mowa jego brzmiała wtedy (150 lat temu) tak:

- „Ustroń. Na Czantoryi Wielkiej”. Jura Błahut

Jedyn król miał trzech synów. Tuż szoł na rajze sóm tyn król i tak potym szeł dali furt cestóm, a potym nadeszeł do jedny małej chałupki, a nadeszeł tam dwanaścioro dzieci samych dziywcząt. A potym dał matce jej sześć dukatów, że se jedne córke (jedno dziewcze, weźnie) jak pójdże na spadek. I tak sie tam nie bawuł, wrócił sie na spadek. Tak sie ty dziewki, ty największe radowały, że se ich tyn król te najstarszóm cere weźnie, a ón już buł żónaty, a ón se zebroł te najmłodszóm. Ta jak przyjechoł dó domu, tak sie ci synowie radowali, ja, że to je jeich siostra. Tag jóm tam radzi mieli, óna królowná jóm miała rada. I tak ś nióm jeżdżowali na szpacyr, a prziszeł jedyn prync do masztale, tak prziszeł ku pachotkowi, coby jechoł s pryncieczóm na szpacyr, a ón powiedział pachotek, że to nima żadna pryncieczna. (..) Jak się ón podziwał do tego zdradzałka, tak se pomyśłoł o swojem domie, tak uwidzioł swoich słuźoncych, że płakali, a łomali bardzo rękami. Tak porząd siedli na ten wózek, tak w tym okamrzeniu byli dóma. Tak tyn najmłodszy syn porząd szeł do izby. Ci strasznie byli niemocni, tyn król a królowná, a ta pryncieczna. Tak porząd doł potym japku: królowi i królownyj i tyj pryncieżnie i zaraz uozdrowieli. Tak sie potym tak wzyli rade państwo wielkiy, tak sódzili, kómuby dać te pryncieczne. Tuż tyn nejstarszy miał taki wózek, co go żadyn jeszcze nie widzioł, a tyn postrzedni miał takie zdradło, że go żoden nie widzioł. Tak sódzili, po całych dniach siedzieli, kómu by te pryncieczne mieli dać. Tag nie mógli uosódzić. Tak potym brali sprosta chłopów. Tak tak prziszeł jedyn staruszek, tag mu to rozpowiedzieli, a tyn staruszek powiedział: wy głupcy ludzie, że ten mo wózek, a tyn drugi mo zdradło, a tyn trzeci, że miał trzy jabełka, że sie tymu najmłodszyemu patrzy pryncieczna, kiedy ich źjedli japka, aże ich wyzdrowiły ty japka. Że potym bardzó wielkóm gościne robili, a cieszyli”².

(przekład z transkrypcji własny, Z.N)

² L. Malinowski, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, Kraków 1899, s. 3-5.

Dla użytkownika gwary cieszyńskiej tekst sprzed półtora wieku powinien być miłą niespodzianką, bo niedość, że jest całkowicie zrozumiały, to nasycenie cieszynizmów jest w nim całkiem spore:

- cesta (droga), spadek (spadki – z powrotem), miała rada (lubiła, kochała), jeźdźowali (jeździli wielokrotnie), masztale (końskie stajnie), podziwać (popatrzeć), porząd (zaraz, natychmiast), uwidzieć (zobaczyć), okamrzeniu (okamgnieniu), niemocni (chorzy), zdrządło (lustro) itd.

- zjawiska gramatyczne, bądź fonetyczne: szpacyr (szadzenie) prziszet (zmiękczenie rz), uozdrowieli, uosóndzić (prelabializacja, rzadka, tylko 2 przykłady), ś nióm (ś zamiast z), nie bawuł, wróciuł (dziś końcówka –uł obecna w Cieszyńskim tylko na styku z Raciborskim), buł (jak przykłady poprzednie lub „atawizm” występowania drugiego paradygmatu czasownika „być”, jak w gwarach centralnych „ból”)

- poniżej nieprawidłowości w zapisie, występują w dwóch różnych formach, w nawiasie podana forma prawidłowa, używana do dziś:

szoł – szet (szet); najmłodsóm – nejstarszy (naj-, nej-); tag – tak (tak); podziwał - pomyśłoł, uwidzioł - uwidzioł (-ał, -oł); trzy – patrzy (trzi); dóma (forma prawidłowa); dó domu – (ma być: do dóm)

Na zakończenie wędrówki w czasie i przestrzeni wracamy do zachodniocieszyńskiej współczesności. Aby pozostać w dobrym nastroju proponuję przypomnieć kilka zabawnych zwrotów z tego regionu. Mimo, że konkurencja była duża, uwiodły mnie następujące:

Ciebie lepi szacić niż kustować. / ubierać niż żywić

Gupi mądrok.

Nie chodzi o ty jabka ale po coś tam wloz. / wlaź

Nie wiadómo kiery je kiery. / który jest który; kto jest kto

Stworo, być że też kapke cudzo. / stwora – kobieta, kapke – trochę

To je drugi wiano jak je baba wyszczekano. / wygadana, pyskata

Tobie sie ślypia otworzóm, jak mnie zawróm. / ślypia – oczy, zawróm – zamkną (tu: umrę)

Tyś darmo je za drogo. / nawet za darmo zbyt kosztowna

Witóm, witóm, na wieki witóm. (*nieświadomie zbudowany absurd jakiegoś oficjela*)

Szukamy Śląska na Śląsku

felieton

Od strony północnej obecną granicę naturalną gwary cieszyńskiej stanowi rzeka Wisła, za którą zamieszkująca tam ludność posługuje się **dialektem śląskim** w dwóch głównych odmianach: **gwary gliwickiej centralnej (toszecko-gliwickiej)** oraz **gwary pogranicza śląsko-małopolskiego**. Napisałem obecną, czy zawsze tak było? Podane przydługawe nazwy często zastępowane są określeniem gwara „górnos Śląska”, która choć nie w pełni poprawna, spełnia swoją komunikacyjną funkcję w mowie potocznej. W tej pracy jest więc używana, lecz opatrzona cudzysłowem.

Granice dzielą? Taka jest ich rola. O granicy, która dzieliła, czy łączyła?

Urodziłem się kilkaset metrów od rzeki Wisły, nad granicą która trzydzieści lat wcześniej oddzielała Cysaroków od Prusoków, czyli Austrię od Prus. Jak wyglądało to miejsce, znajdujące się kilka kilometrów na zachód od Czechowic, pomiędzy 1900 a 1950 rokiem, czyli przez trzy bardzo ważne okresy historyczne: czasy „Austrii”, Polski międzywojennej oraz wczesnego PRLu. Wisła w tamtych czasach była odmienna od tej, jaka jest po zbudowaniu zapory Goczałkowickiej, która zatrzymuje gros wody, osłabia i zwęża rzekę. Przedtem była dwukrotnie szersza i trudniejsza do pokonania. Na niektórych odcinkach były rozległe piaszczyste plaże. Były tu dwa mosty dla pojazdów, w Renardowicach i Zarzeczcu, kilka drewnianych mostów pieszych, lekkiej konstrukcji, zwanych ławami, które odbudowywano, czy naprawiano po częstych powodziach. Okresowo istniały jeden lub dwa brody oraz kilka prywatnych rzecznych przepraw. Dwie z nich to tratwy na linowej uwięzi dla przewozu ludzi, wozów i zwierząt, a pozostałe to tratwy albo łodzie pchane drągami. Miały staropolskie nazwy: *plęc*, *plęcica* albo miejscową *prziwóz*. Od właścicieli nazywano je: u Kusia Przewoźnika (w Zabrzegu za kościołem), u Kraja (na Podjaziu), u Heroka i u Wiślana (w Zarzeczcu). Zajęcie przewoźnika przechodziło z pokolenia na pokolenie.

Rzeka na tym odcinku żyła. Dzierżawiono odcinki rzeki dla połowu ryb z łodzi. Tak dorabiał mój dziadek. Na plażach baraszkowały dzieci jednocześnie pasąc na wałach krowy. Grupy młodzieży spotykały się nad wodą, grali na gitarach, akordeonie, śpiewali. Dla potrzeb budowlanych z rzeki pozyskiwano piasek. Ludzie przeprawiali się na drugą stronę na targ i zakupy w Pszczynie. Z niektórych przysiółków wsi Wisła Mała i Wielka chodzili ludzie do Zarzeczca do kościoła. Szły pielgrzymki do Matki Boskiej na Gołysz, zwłaszcza na „kapliczny odpust”. „A ta granica na Wiśle nie była (...) jako to dzisiejsze granice. Niy trzeja było mieć żodnych paszportów ani przepustek. Ludzie przełazili bez mosty, abo przewozami przepływali to w jedo, to w drugo strona”³. Odwiedzały się nawzajem mikołajowe grupy i inni kolędnicy. Chodzono na zabawy (muzyki) szczególnie do Zarzeczca, gdzie bawiono się przy wielu okazjach w 8 gospodach i przy 4 kapelach! Młodzi poznawali się, żenili. Ludzie mieli pola i łąki po drugiej stronie Wisły jako skutek regulacji rzeki, do których codziennie docierali aby je obrobić. Posyłano za Wisłę dzieci do nauki rzemiosła⁴. Gdy była tu państwowa granica robiono zakupy po tej stronie, gdzie było taniej. Część towarów masowo przemycano, co

³ Alojzy Lysko, *Klechdy pszczyńskie*, Łaziska Górne 1997, s. 12.

⁴ Z. Wojnar, *Maryjka*, b.m.w., 2023, s. 89.

nazywano szwercem, szwercowaniem, a ludzi szwercownikami. Na tym krótkim odcinku były z tego powodu aż dwa posterunki celne, jeden w Renardowicach, drugi na Podjaziu. Straż skarbową potocznie zwana była finansami a urzędnik celny, reszpicyjentem. Jeden z nich, Morawiak, o nazwisku Kubiček, ożenił się z zabrzążanką i pozostał. Znałem go osobiście, a kiedyś odwiedziłem jego wieś Bouzov za Ołomuńcem, z powodu niezwykle malowniczego średniowiecznego zamku.

W gospodzie u Przybyły w Zarzeczcu odbyła się taka rozmowa: „Co tam długo godać (...) u was i u nas musi być inaczej, bo mychmy są Prusoki, a wy Cysaroki”. Druga osoba kontrargumentuje: „Właśnie, że Wisła nos łączy. Bo to jest polsko rzyka i na jednym i na drugim brzegu mieszkają tacy sami ludzie. Jestechmy jedno. Przeca godocie tak samo, jak my, po polsku. A że tam kiery powónioł troche niemczyzny (...), to jego matka, gor babka, rzykała se jyny piyknie po polsku”⁵.

Te i inne szczegóły życia po obu stronach tego odcinka rzeki Wisły opisane zostały w lokalnych publikacjach, m. in. przez pisarza Ludwika Kobiela w *Żabim Kraju*, a także u Z. Nowrotka w *Ostatnich rokach* oraz w *Zarzeczcu Zarzeczcu*, Z. Wojnara *Utopce*, Z. Wojnara *Maryjka* i licznych publikacjach „zarzeckich”.

Górny Śląsk. Mimo iż historyczny Górny Śląsk przez całe stulecia był w Opolu, Raciborzu, Cieszynie, to we współczesności na dobre zadomowił się stereotyp Ślązaka z Górnoślązakiem, w dodatku mieszkającego w okolicach obecnej konurbacji. To zrozumiałe z powodu współczesnej roli tego „mrowiska” miast, lecz jeszcze 300 lat temu rozpościerały się tam rozległe bory, a wiek XIV to początki osad, wsi i miasteczek związanych z osadnictwem idącym z obszaru krakowskiego (użycie nazwy Małopolska nie byłoby zasadne⁶). Osady na Śląsku zakładali możnowładcy krakowscy na zlecenie książąt śląskich (osadnictwo na zamówienie, praktykowane nie tylko tutaj). Powstawały wtedy znane miejscowości, jak Bytom, Mikołów, Dąb (dziś dzielnica Katowic), Chorzów, Orzesze itd, część z nich założona przez Bożogrobców z Miechowa. U S. Bronicza czytamy „Przed w. XII okolice Pszczyny podobnie jak i Bytom należały do Małopolski. (...) Sądząc z powyższego, ludność zamieszkująca w XII wieku okolice Pszczyny należała zapewne do grupy małopolskiej. (...) Być jednak może, że przynajmniej trzon grupy stanowią autochtoni, którzy przetrwali dzięki trudno dostępnym borom i bagnetom”⁷. Tak wyglądały krakowskie początki tego fragmentu Górnego Śląska.

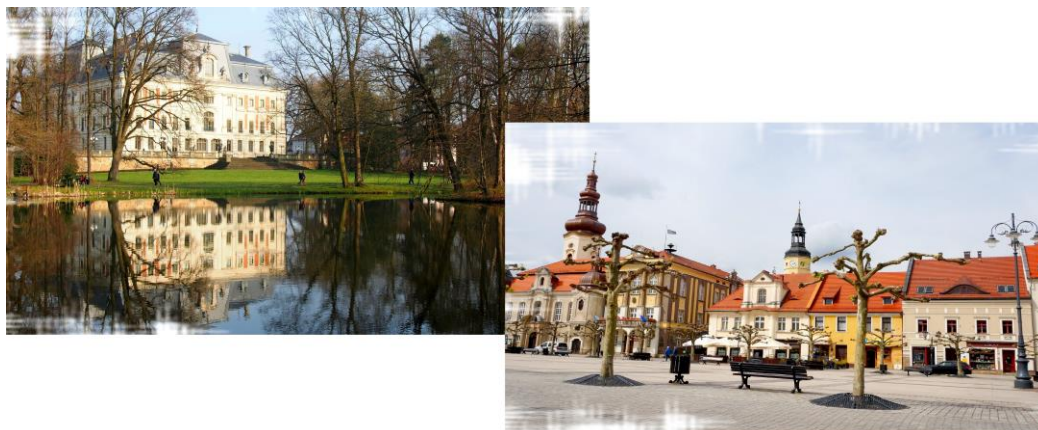
Szukamy w Pszczynie Śląska i księstwa pszczyńskiego. Sąsiednia Pszczyna od zarania do 1178 roku należała nie do Śląska, a Krakowszczyzny, a jej **przynależność kościelna** trwała, co brzmi niewiarygodnie, przez całe stulecia **do diecezji krakowskiej** aż do **1821** (!) Pius VII przeniósł ją dopiero po pierwszej wojnie światowej do wrocławskiej. Dla porównania ziemia cieszyńska, także Czechowice, Dziedzice i wszystkie okoliczne wioski należały cały ten czas pod biskupstwo we Wrocławiu. Najnowsze poglądy rodzimych historyków skłaniają się, nie po raz pierwszy, przyznać rację W. Kuhnowi, gdy ten poszerza średniowieczną granicę

⁵ L. Kobiela, *Żabi Kraj, Zarzeczce* 1997, s. 148-149.

⁶ Nazwa Małopolska, *Polonia Minor* po raz pierwszy użyta w 1411 roku, usankcjonowana w 1493 na sejmie walnym w Piotrkowie.

⁷ S. Bronicz, *Atlas stroju pszczyńskiego*, Pszczyna 2003, s. 9-10.

oświęcimskiej kasztelanii po Przemszę, a więc wraz z Pszczyną i Mikołowem⁸. Godzi się zarazem nadmienić, że kasztelania oświęcimska pozostawała naówczas politycznie pod Śląskiem.



26. Pszczyna, zamek i Rynek

Kolejnym interesującym tematem jest pytanie o „księstwo pszczyńskie”, które historyków przyprawia o ból głowy. Przez setki lat **ziemia pszczyńska** należała pod książąt: raciborskiego, karniowskiego, opawskiego, ziębickiego, cieszyńskiego, choć przekonanie o istnieniu od dawien dawna księstwa pszczyńskiego jest na tym terenie dość powszechne, spotykane nawet w publikacjach: „dawna ziemia pszczyńska, której obszar pokrywał się częściowo z granicami szesnastowiecznego Wolnego Państwa Stanowego książąt pszczyńskich...”⁹ i tak dalej. Jednakże **państwo stanowe** funkcjonujące tutaj od 1517 roku księstwem nie było. Pierwszym księciem prawdopodobnie był dopiero Heinrich z Anhaltu (od 1825 r. tzw. tytuł formalny), albo Hans Heinrich XI (od 1855 roku z nadania cesarskiego). Czy więc *Fürstentum Pleß* zaistniało dopiero od tego czasu? Zygmunt Orlik, historyk i autorytet wiedzy o ziemi pszczyńskiej utrzymuje, że prawo do używania tytułu *Fürst von Pless* otrzymał Fryderyk Erdmann z Anhaltu w roku 1782, od wtedy jeszcze króla pruskiego (cesarze niemieccy byli dopiero od 1871)¹⁰. W wielu publikacjach¹¹ księstwo pszczyńskie w ogóle nie występuje, mimo, iż wymienia się 27 innych śląskich księstw.

Śląsk pod Niemcami? A może Czechami? - Czy Górnoszlązak mówi do swojej ukochanej frelki: *Jo cie fest liebe?* – nie słyszałem. A czy może: *jo ci przaja*, albo *móm cie rod?* - no właśnie, mówi z czeska, nie z niemiecka. Dlaczego? - W rozmowach z Górnoszlązakami, nawet wykształconymi, można się spotkać z przekonaniem, że Górny Śląsk zawsze był pod Prusami, a nie przez ostatnie 178 lat, a wcześniej przez setki lat pod Czechami oraz pod Austrią. Z. Orlik, rozumiejący miejscowe historyczne realia i niuanse, bardzo mozolnie napracował się nad tematem, który stał się tytułem rozdziału *Dlaczego stare śląskie dokumenty spisane są po czesku?*¹², by dojść do wniosku, że dopiero w XVIII wieku „skończyła

⁸ J. Rodak, *Stara Wieś, U zarania osady oraz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (in loco)*, Kraków 2022, s. 28.

⁹ A. Spyra, *Budownictwo drewniane na ziemi pszczyńskiej*, Pszczyna 1982, s. 4.

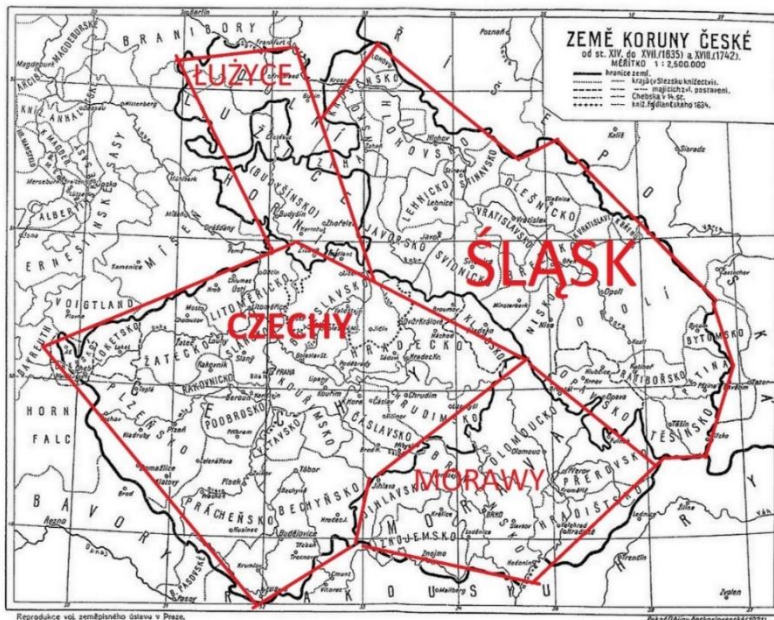
¹⁰ Z. Orlik, *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2009, s. 240-241.

¹¹ B. Snoch, *Ilustrowany słownik dziejów Śląska*, Katowice 1991.

¹² Orlik J. Zygmunt, *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2009, s. 157-160.

się era czeskiego języka kancelaryjnego”. Zapewnie nietrudniej byłoby napisać, że Pszczyzna wraz z całym Śląskiem przez 400 lat należała do państwa czeskiego, również w ramach Austrii. Obecność urzędowego języka czeskiego nie mogła być w tej sytuacji czymś nadzwyczajnym do momentu utraty tych ziem na rzecz Prus w 1742 roku.

Na lekcjach historii niestety nie jesteśmy ani uczeni historii regionalnej, ani uświadamiani, że cały Śląsk przez setki lat należał do królestwa czeskiego. Śląsk Górny (m. in. Pština – Pszczyzna, Těšínsko – Cieszyńskie, Ratibořsko – Raciborskie, Opolí - Opolszczyzna itd.) przez 412 lat, a Śląsk Cieszyński przez 588 lat! Przy czym od 1526 roku królem ziem czeskich, do których najpierw wchodziły wszystkie ziemie śląskie był cesarz austriacki - był cesarzem, zarazem królem. Dla Górnego Śląska stan ten trwał do 1742 roku, dla Cieszyńskiego do 1918 (1920). Gdyby zatem zsumować przynależność polityczną ziemi pszczyńskiej otrzymalibyśmy taki wynik: w początkach polskiej państwowości krótki czas (?) „pod Krakowem”, 150 lat pod księstwami śląskimi, 420 lat pod Czechami i Habsburgami w ramach ksiąstw śląskich, 178 lat pod Prusami.



27. Ziemie Korony Czeskiej (Země Koruny České): Czechy, Morawy, Łużyce, Śląsk w okresie od. ok. 1330 do 1742

Co łączy Hanysa z Gorolem? - Obydwie te nazwy są niestety przezwiskowe i nie jest winą postronnych, że tak się stało. Będzie wszystko w porządku jeżeli użyjemy ich z przymróżeniem oka. Popularne określenie „nieślązaka jako gorola” jeszcze całkiem niedawno robiło wielką karierę w popkulturze Górnego Śląska. Gorolem był każdy, kto „nie umiał odezwać się po hanysku”, a więc warszawiak, Kaszub, mieszkaniec Mazur „ach z Mazur”. Często gorola rozpoznawano właśnie po mazurzeniu. Raczej gorolem nie był góral, bo to był górol. Dość to zawile, więc zapytałem kiedyś „bitego hanysa”, czy Wietnamczyk, który się „spłagnał” do Katowic i otworzył azjatycki fastfood też jest gorolem? Rozmówca okazał się pytaniem zakłopotany i po chwili zastanowienia powiedział, że teraz to już wszystko się do góry nogami poprzewracało. Notabene, słowo gorol na Górnym Śląsku jest przezwiskowym „produktem wtórnym”. To nazwa Górala Beskidu Śląskiego i Żywieckiego w gwarze cieszyńskiej. Dotarła do celu zaliczywszy wcześniej kopalnie w zagłębiu karwińskim i w Czechowicach, gdzie gorol jako pierwszy z obcych zgłosił się fedrować. A potem nazwa jako

przezwa rozprzestrzeniała się dalej. Tak czy owak Ślązacy i „nieślązacy” uczynili sobie poddaną śląską ziemię. Czy miało to wpływ na miejscowy język?

Intensywne zaludnianie terenów utożsamianych później z Górnym Śląskiem nastąpiło bardzo późno, bo na dobre dopiero od XVIII wieku. Napływ ludzi nie miał tu charakteru osadniczego, a werbunku do pracy w rodzącym się przemyśle, rowijających miasteczkach i miastach, po odkryciu kopalni i rozpoczęciu ich eksploatacji. Właścicielstwo początkowo sprawowali niemieccy posiadacze dóbr ziemskich, którzy szybko postanowili swój kapitał przenieść na historyczne „przebranżowienie”, stawiając na przemysł. Masowo kupowali tania obszary leśne w odległym i egzotycznym Schlesien. Wtedy już wiedziano, że pod ubożuchną piaszczystą ziemią Wyżyny Śląskiej drzemały skarby – „sól ziemi czarnej”¹³. To prywatny niemiecki kapitał budował przemysłowy Śląsk.

Mimo różnych późniejszych opinii o tamtym okresie „krwio pijącego kapitalizmu”, penetrujący te tereny Oskar Kolberg, już w połowie XIX wieku odnotował:

„Okolice Górnego Śląska w pobliżu Katowic i Glejwic, przeważnie górnicza, gdzie znajdują się dzielnie wyzyskiwane kopalnie węgla ziemnego, rudy żelaznej, galmanu, poprzecinana gęsto siecią kolei żelaznej, ogromnym wremłem życiem. Jest ludną, a ziemia tu starannie obrobiona i ogrodzona. Miasta i wsie ludne, bogate i pięknie a schludnie zabudowane. (...) w Królestwie Polskim (...) nie można się pochłubić takim jak Śląsk Górny fabryczno-przemysłowo-handlowym rozwojem.” Następnie autor wskazuje na minusy pracy w przemyśle i porównuje do losu mieszkańca Królestwa Polskiego: „Nie zmuszony zamieniać się w maszynę od 5 rano do 7 wieczór, obracającą jednostajnie jedno dane kółko” (...) nie potrzebuje on zazdrościć sąsiadom ze Śląska ich domostw murowanych i gmachów wielkich, i wszystkich tych przyborów rozbijałego przemysłu”¹⁴.

Zwabieni łatwym dostępem do pracy oraz dobrobytem, ludzie ze stron wszystkich ciągnęli na Śląsk. Z Opolszczyzny, skąd było blisko, z przeludnionej Małopolski itd. Z Niemiec pozyskiwano kwalifikowanych robotników, niezbędnych specjalistów kopalń, hut, stalowani oraz kwalifikowany nadzór. Ludność z zachodu nierzadko werbowano całymi rodzinami. Nie było to jednak osadnictwo niemieckie jakiego znamy np. ze Śląska Cieszyńskiego, gdzie powstawały niemieckie wsie, językowe wyspy i enklawy. Przybysze wywarli znaczny wpływ na kształt i jakość górnośląskiej gwary. Pojawiła się część germanizmów związanych z codzienną pracą, przemysłem, ale też słownictwem „bytowym”. Największą rolę odegrały jednak gwary opolskie, które ostatecznie zdecydowały o śląskim charakterze tej mowy. Z kolei dopływ ludności pracowniczej z sąsiedniej Małopolski **zasilił** język przemysłowego regionu Śląska w charakterystyczne **mazurzenie**, które wcześniej występowało na obrzeżach regionu. Takie zjawisko w miejskiej gwarze „górnośląskiej” niektórych językoznawców wprowadziło w dalekie zakłopotanie, a wybitni dialektolodzy swych czasów, jak Reinhold Olesch, czy Stanisław Bąk określili je jako **gwary goroli** lub **mowę berkmańską** (Olesch 1937, Bąk 1971)¹⁵. Po dokładniejszych badaniach okazało się, że **izogłosa mazurzenia** przebiega „ukosem” z północnego zachodu na południowy wschód przez: Repty, Kochłowice, Katowice

¹³ Nawiązanie do tytułu filmu Kazimierza Kutza.

¹⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, Śląsk, tom 43, Poznań 1965, s.8.

¹⁵ B. Wyderka, *Zasięg terytorialny gwar śląskich*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 5.04.2022.

Podlesie, Tychy Wygorzele, po Bieruń i Grzawę. **Na wschód od tej linii Ślązacy** w najlepsze sobie **mazurzą**. Potwierdzają ten językowy fakt dość wczesne badania z końca XIX wieku, poczynione przez wybitnego dialektologa **Lucjana Malinowskiego** (1839-1898). Zanotował on kilka opowieści i piosenek zasłyszanych w Miedźnej i Grzawie, kilka kilometrów na wschód od Pszczyny. Czy teksty te doprowadzą nas przy okazji do szerszych odkryć?

„**Miedzna**. Jakób Mąndla, lat 12 (1901)

Tsech zbójników **śli** do lasa, mieli flinto bez **kuokuotka** i **śli** do lasa, i dopadli sarka, vzeńi kamienia, i rżli o koperytlo, i zabili tego sarka. Potem rozdzielili śe nim, i gotowali go. **Starsy najpsód** gotował. Prziseł jeden dziad. I było mu zimno. I wyciągał ręcki, aby sie **ogzał**, i wzion to mięso, i uciek. Potem drugi gotował, przysel ton sóm dziad i znowu wyciągał ręnce, a zbójnik mu pedział **zeby** nie wyciągał rąk, **ize** mu mięso weźnie. A ón mu pedział, ize mu nie weźnie. I wyciągał ręnce, i porwał mu to mięso. Ale gó nie móg chycić. A **najmłodszy** mu pedział, **ze** ón zjad, a teras gada, ize mu dziad go wzion. I najmłodszy **guotuował**. I **psysed** jeden stary chłop, i chciał sie **ogzać**, ale mu zbójnik nie dał, **ze** mu mięso weźnie. I wyciągał potem rence; Wzion mu mięso i uciek do gąnstej krzewiny. I gónili go zbójnicy, a ón się spuścił do jednej dziury, chłóra była na drugi świat”¹⁶.

Przytoczony tekst jest początkowym fragmentem opowiadania. Tłustym drukiem zostały tu zaznaczone wyrazy zawierające **mazurzenie** oraz **labializację w śródgłosie**, oba zjawiska występujące z różnym natężeniem w gwarach małopolskich, obecnie najwyraziściej zachowane w gwarach górali. Poniżej podaję wyrazy tego typu pochodzące z pozostałej części tekstu:

- mazurzone: najstarsegó, jesce, dosed, wzescał, ze, jesce, zywego, psywód, zeby, kazdy, psylecał, sefca, psyjechali
- labializowane w śródgłosie: *guo*, *zruobić*, *ruobić*, *puostał*, *puosed*
- niektóre wyrazy, jak *puosed*, zawierają oba te zjawiska.

Materiał ten oraz dwa następne także z **Miedźnej i Grzawy**, zwane przez autora powieściami, rozpoczynające się tak samo od słów *Jeden król miał...* **potwierdzają występowanie mocnego mazurzenia i labializacji na południowo-wschodnim obszarze Górnego Śląska**, choć mazurzenie w niektórych miejscach tekstu nie wydaje się prawidłowo rozpoznane i nadmiarowe. Niemniej, jeszcze w XX wieku można było go usłyszeć na wschód i północny-wschód od Pszczyny w odróżnieniu od mowy sąsiadujących Czechowiczan, dziedziczcan, czy ligocan, co odnotowuje Eugeniusz Kopeć w *Szkicach z przeszłości Czechowic-Dziedzic*¹⁷. Przyglądając się uważniej temu tekstowi może pojawić się znacznie poważniejsza wątpliwość, czy w ogóle można go zaliczyć do gwary śląskiej! Zapisana **mowa mieszkańców Miedźnej sprzed ponad 120 lat** zdaje się być, bagatela... **małopolska**. Śląsko brzmiące słowa, jak *krzipopa*, *nazad* są rzadkimi „rodzynkami”. Podobnie w piosence *Uobelkón Weróna* (tytuł niezrozumiały, drugi człon to imię?): *A jo bedo spała / Podviel bédó chciała / Muzyczka mi*

¹⁶ L. Malinowski, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, Część II, Kraków 1901, s. 7-8, przekład trankspycji własny, Z. N.

¹⁷ E. Kopeć, *Szkice z przeszłości Czechowic-Dziedzic*, Katowice 1977, s. 8.

będzie grać / Kukulinka kuko, Kasia Jasia szuko / Znalazła go w lesie / Chustecke mu niesie / Kuru huru, cós to hura / Zur w gorku / Na cymze gro, Na ogarku. – Żaden z wyrazów ani gramatyczne formy nie prowadzą do gwar śląskich. Nazwa kukułki nie pochodzi ani z mowy śląskiej ani małopolskiej. Jest mazurzenie: chustecke, cós, cymze. Najciekawsze jest jednak zdanie „A jo bedo spała”, gdyż w wyrazie *bedo* nosówka brzmi po „dankowsku”. Jedyne w piosence Jadwigi Hofman z Grzawy (?), w piosence *Pasta Kasia*, w czterech krótkich wersach występują różnorakie zjawiska: przidź – zmięczenie śląskiego *rz*, Jasinek - ma raczej brzmienie małopolskie, zdrobnienie *izbeteczko* - brzmi z cieszyńska i nareszcie górnośląskie końcówki czasowników: w niedziela, uściela, zamieta, upleta. Spójrzmy na ten fragment tekstu: Przidź Jasinku w niedziela / Łozeczko ci uściela / Izbeteczko zamieta / Warkoczki se upleta.

Współcześnie w Pszczyńskim mazurzenie prawdopodobnie całkowicie zanikło, aczkolwiek jeden z informatorów, pracujący jako dostawca towaru do sklepów na tym terenie w latach 19-osiemdziesiątych jest pewien, że wielokrotnie słyszał mazurzenie we wioskach za Grzawą. Z kolei cztery osoby w wieku 65-75 lat z Grzawy, z którymi rozmawiałem, nie potwierdziły tego, mówiąc, że w taki sposób (mazurzący) mówią w Dąbrówce k. Piekar, skąd pochodzi ich proboszcz, gdyż były tam kiedyś zaproszone. Istotnie rejon północno-wschodni Śląska kwalifikowany jest jako mazurzący. W latach 1970-tych miałem okazję przysłuchać się mowie mieszkańców peryferyjnego śląskiego miasteczka Kalety. Zwierzę się, że doznałem sporego szoku orientacyjnego. Zastanawiałem się, czy jestem na deptaku w Węgierskiej Górcie, gdyż wtedy mazurzenie kojarzyłem tylko z góralami.



28. Goczałkowice,
pijalnia wód mineralnych

Z powodu dość nieoczekiwanej sytuacji jaką stworzyły teksty z **Miedźnej** i **Grzawy**, czyli braku „śląskiego w śląskim” (*por.* tytuł rozdziału) zwróciłem uwagę na pozostałe teksty L. Malinowskiego zarejestrowane w Pszczyńskim, tym razem na zachód od Pszczyzny. Nie jest ich wiele, dwa opowiadania oraz tekst jednej piosenki, lecz jak wszystkie z tamtych czasów, to prawdziwy skarb dla dialektologów i miłośników gwar. We wsi **Łąka**, Johan Kęndźor, prezentuje dwie opowieści. W pierwszej, *Tuż jedén furman...*, napotykamy na mowę, która w formach gramatycznych nie przypomina „górnośląskiej”. Kończówki

czasowników są inne: pomogem, pójdę, mogem, chcę (w *górnosi.* pomoga, pójda, mogą, chca). Inne przykłady: rosprawia (*ciész.* mówi), dóma (jest *ciész.*, *górnosi.* w dóma), potę (potą, potym) był w ten sposób wymawiany w Zarzeczcu, Chybiu. W tekście drugim *Jeden woják...* uwagę zwracają *ciészynizmy*: grej Cary (waluta austriacka), żywobycie (żywot, nie występujący w gwarach „górnosiłskich”, a obecny w Trójwsi Beskidzkiej i Zaolziu południowym, znów wiele jest czasowników z końcówkami – em: uobújem, zamyślem (w *górnosi.* byłaby końcówka –a uobuja, zamyśla) itd. Niemniej w opowieści J. Kęndźora natrafiłem na śląskie wyrazy wspólne (identyczne w gwarach *ciész.* i *górnosi.*), jednak występują na tyle sporadycznie, że z dwustronicowego tekstu wynotowałem kilka: podciepek, wołał na niego, padał (powiadał, mówił), suli (sy pali), jegły (igły) i tylko jeden wyraz w brzmieniu *górnosi.* krejda (kreda).

W piosence (wierszu?) *Ach mój Boże*, także z *łaki*, znajdujemy słowa: Halku (holku?), pismeczko, serdeczko, mamenka, głowinka, nejmeńszy, rycharz prawi, wojeński pan, karbacz, byci (być), uprzimność, jednu, po stranu szabliczka, proszem, przidem. Autor w przypisie czyni nawet uwagę: *widoczny wpływ języka czeskiego*. Komentarz ten nie mówi o czeskim pochodzeniu piosenki, a o wpływie j. czeskiego. Nie można zatem nie zadać pytania, **jak kiedyś wyglądał język Ślązaków wokół Pszczyny i jakiej odmiany była ta gwara śląska?**

Piosenki w badaniach mogą wszakże nie być miarodajne, na przykład pochodzić z innego regionu, w myśl powiedzonka *piosenka (muzyka) nie zna granic*. Doświadczony dialektolog nie pozwoli sobie jednak na takie niespodzianki. Trudno powiedzieć, co było przyczyną, że zarówno na wschód jak i zachód od Pszczyny autor *Powieści ludu polskiego* nie znalazł „typowej” *górnosiłskiej* mowy. Nie było jej tam wtedy? Słynny dialektolog *ciiesz* się na tyle dobrą „marką”, że prof. Halina Karaś mówi wręcz o rozpoczęciu od Malinowskiego nowej epoki¹⁸ w leksykografii gwarowej. Zapisy z wsi pszczyńskich powinny być zatem poprawnie i pewne. Pozornie żartobliwy tytuł tego rozdziału *Szukamy Śląska na Śląsku* znajduje zatem uzasadnienie?

Sensacja goni sensację. Biorę do rąk *Słownik gwary śląskiej, okolice Suszca i Pawłowic w ziemi pszczyńskiej*¹⁹, Mariana Cieśli. Już we Wstępie, napisanym w 1998 roku natrafiamy na dość niezwykłą informację autora, która nie dotarła na biurka dialektologów:

„Jeszcze 50 lat temu wszyscy tu mówili czasowniki czasu ter. w pierwszej osobie I. poj. jako: **widze, słysze, pogwizduje, siedze**. Dzisiaj (...) słyszymy: **widza, słysza, pogwizduja, siedza**. W bierniku I. poj. mówili dawniej: **złómoł se noge, prziwiyźli ciotke, a dzisiaj mówią: złómoł se noga, prziwiyźli ciotka**. Te „nowości gramatyczne” przywędrowały do nas np. od Rybnika i Wodzisławia. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że w pieśniach ludowych, które przechodzą z pokolenia na pokolenie, te zmiany jeszcze nie nastąpiły.” - Malinowski zatem miał rację! Przy okazji wyjaśnił kwestię tekstów piosenek. W innym źródle, z sąsiedniej miejscowości Kryry, znajdujemy dialog chłopa z żandarmem: „*Jo niy kurzem, jo se yno te fajfkem, panie szandara, tak trzymóm w zymbach*”²⁰. Cóż, w „górnosiłskim” trzy wyrazy w tym zdaniu miałyby końcówkę –a: kurza, ta fajfka, trzimia. Ale jej nie mają. Nasuwa się także pytanie, dlaczego

¹⁸ H. Karaś, *Polska leksykografia gwarowa*, Warszawa 2011, s. 71.

¹⁹ M. Cieśla, *Słownik gwary śląskiej, okolice Suszca i Pawłowic w ziemi pszczyńskiej*, Suszec 1999, s. 6.

²⁰ Z. Orlik, *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2009, s. 183.

„typowa” śląska mowa, którą znamy z różnych charakterystycznych cech nadeszła od Rybnika i Wodzisławia, a nie z centrum regionu, powiatowego miasta Pszczyna? Też jej tam nie było?

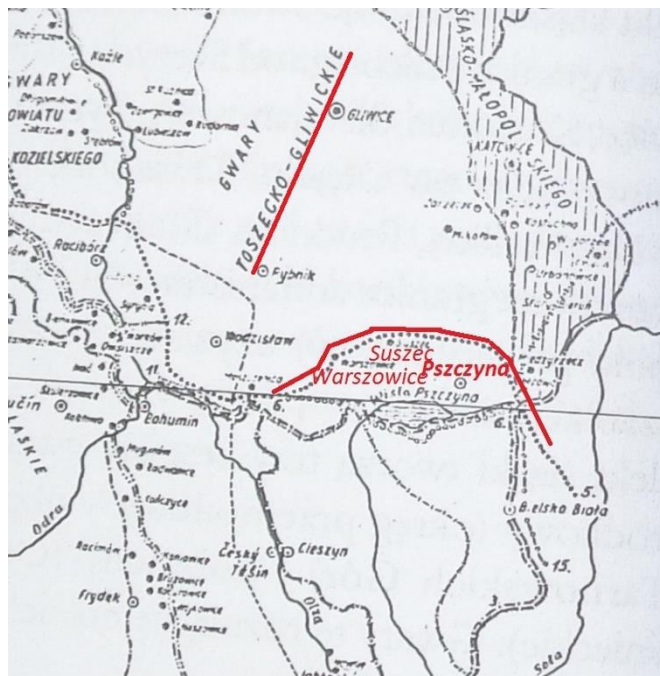
Sytuacja językowa regionu pszczyńskiego z powodów historycznych wydaje się być nieco skomplikowana. Zygmunt Orlik pisząc o osadzie Strumień podaje istotną informację: „(...) powstała przed tysiącem lat na zachodnim obrzeżu strefy wpływów dawnego plemiennego państewka Wiślan. W następstwie tego tereny te znalazły się w dekanacie oświęcimskim i wyodrębnionym z niego w XIV wieku dekanacie pszczyńskim”²¹. Mimo zawiałości stylu znajdujemy tu uzasadnienie obecności kościelnej biskupstwa krakowskiego jako skutek pierwotnego osadnictwa w pasie ziem z kierunku od Jawiszowic po Strumień. Zarazem tłumaczyłoby fakt nie posługiwania się ludności pszczyńskiej do jeszcze niedawna żadną z głównych gwar śląskich. Wiele wskazuje, że były tu dwie gwary mieszane, inna na wschodzie od Pszczyny, inna na zachodzie. Od rzeki Wisły k. Jawiszowic mowa mieszkańców wykazuje cechy **gwary mieszanej małopolsko-śląskiej**, która sięgała do Grzawy-Miedźnej²². Natomiast od Ćwiklic po Pawłowice i może dalej, w miejscowej mowie daje się zauważyć wyrazistą obecność gwary cieszyńskiej przenikającej w „górnosląską”, w rezultacie jest to **gwara o znamionach cieszyńsko-górnosląskich**. Potwierdza to dalsza analiza słownika Mariana Cieśli. W słowniku tego autora zdecydowanie największą grupę stanowią wyrazy wspólne dla całego dialektu, jednakże **w dużej liczbie** występują także „**cieszynizmy**”, **zapożyczenia czeskie** lub takie wyrazy, które **poza cieszyńską gwarą są zgoła nieznane lub znacznie bardziej popularne niż w innych**:

bawidło; bażoły; corek; Cysarsko (Austria); cwołki; dóma; dónga; dudóm; dycki; drzik; dzieć; fazan; gorki – gorący; grajcar; gryzek – grysik; jedbow; kapołka; karwynczeń; kazatelnicza; kidać (gnój); kieluszek; klipa – niezdarny, marny człowiek; lecykandy, lecykiery; lónt; obora – pastwisko; łodmaryjo; łogawic się – mieć kłopoty?; łopatarnie, łopowozyc się; łopraty, łostuda; łumrzity; maciczka, mamulka, mamuliczka; nimocny; pawłacz; požad (*popr.* porząd) – często; przileżitość – okazja, sposób; przociyl – krewny; reż, reżny – żytni; robować; roztozańty; siedlok; skirsz, skiż (*prawidł.* skirz); skórzica (*prawidł.* skurzica) – cynamon; statki – naczynia; straszek; strómbek; sturzić, stusek; styknie; sypani; szandar; szaszek; szatka (chustka na głowę); szczuczka; szczypka; szkróbek; szkubaczka; szpluchać, szpyrnik; sztydyrować; szumny; szupa; szykowny; ślimtać; ślympieć; ślezie; śpiychać się; tatuliczek; teskno; toć; tragacz; tróna - trumna; trówła - skrzynia; tuplowany; trusiok; trzeja; trzoska – wiór; tytką; ujek, ujno; utropa, utropek; uwzimać się; waczek; wiesieli; wodzióńka; wor; wól – niewól; wónka; wrażony; wyćwika; wyglynda; wylizek; wymajyńcić – nieodpowiednio załatwić; wynokwiać; wypol; wysiodka; wysłózka; wysnożyć; wysrany; wziąś za swe; wysztafirować; załuśniczka (*ciesz.* zauszniczka) – kolczyk; zawałaty; zber; zegłówek; zegóny; zolyty; zomiynt; zopaska; zowitka; zozwór; żniwówka – dożynki; żywobyci – wyżywienie, żywność (*ciesz.* życie, żywot); żywotek - górna część kiecki (*ciesz.* górna część stroju cieszyńskiego); ździebło itd.

²¹ Z. Orlik, *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2009, s. 244.

²² Patrz również „narzecze pogranicza śląsko-małopolskiego Pszczyna, Tychy, Katowice” u: S. Bąk, A. Zaręba w: P. Rybka, *Gwarowa wymowa mieszkańców Górnego Śląska w ujęciu akustycznym*, Katowice 2017, s. 59).

Słuszność naszych rozważań zostaje potwierdzona przez dialektologa Stanisław Bąka, co zostaje ukazane na mapie²³ w postaci linii nr 5, która oddziela gwary pszczyńskie od gwar toszecko-gliwickich. Tym samym mowa ludności obszaru pszczyńskiego zostaje przez tego badacza zakwalifikowana do gwar zachodnio-południowo-śląskich. Przypomnę, że gwary południowe, to gwary cieszyńskie.



29. Północny zasięg gwar zachodnio-południowo-śląskich: linia nr 5 (Pszczyń, Suszec, Warszowice, Grzawa, Pawłowice)

W zagajeniu rozdziału garść lżejszej tematyki. Najprzód wątek górnośląskich stereotypów z udziałem własnym jako mieszkańca też Śląska, tyle że Cieszyńskiego. Przytoczę trzy autentyczne rozmowy, jakich byłem uczestnikiem. Chyba każdy, kto ma „dziesiąt” lat z podobnymi musiał się spotkać.

* Znajomej mieszkającej w Pszczyń, ale przez całe dorosłe życie pracującej w jednej z czechowickich instytucji zdradziłem, że piszę słownik gwary śląskiej używanej w Czechowickiem. Przyznała zaskoczona, że nigdy by nie pomyślała, że na naszym terenie była albo jest jakaś śląska gwara, bo niby skąd?

* Inna rozmowa miała miejsce na tarasie hotelowej restauracji Skibówki na Równicy w Ustroniu (885 metrów n.p.m.). Przed oczyma roztaczały się powalające widoki na Czantorię, Ochodzitą, Baranią. Wyjąłem aparat i robiłem zdjęcia.

- Podziw sie pan, jaki piykne miyjsce! I tak niedaleko od Śląska! – zagadnął mnie męzczyzna z sąsiedniego stolika.

²³ B. Cząstka-Szymon, J. Ludwig, H. Synowiec, *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice 2000, s. XVIII, za: Stanisław Bąk, *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław 1974, Mapa dialektu śląskiego.

- Musi być niedaleko, skoro to też Śląsk – zauważyłem.
- Racja, racja! Bo to teraz wszystko do Śląska przyrządzali!

Dodałem, że Ustroń na Śląsku jest już 700 lat, a miasto Katowice z okładem 200. Rozmówca nie ukrywał zdziwienia.



30. Katowice, szklany wieżowiec; Gorce, rzeka Kamienica, „pachnąca żywicą”

* Kiedy indziej jako turysta zatrzymałem się u podnóża Gorców w miejscowości Lubomierz nad rzeką Kamienicą w prywatnej kwaterze. Gospodarz od razu zagadnął:

- Masz pan rejestrację na S, z którego to miejsca Śląska?

Odpowiedziałem.

– Co? Przecież to nie Śląsk. Akurat pracowałem dwa lata w Czechowicach w czasach jak roboty nigdzie nie było. Mieszkałem w hotelu robotniczym, a w dni wolne zwiedzałem wasze ukochane góry.

- A czy pan wie, że te kochane góry nazywają się Beskid Śląski?
- Śląski? Nie ma gór na Śląsku! Są miasta i kopalnie. Coś mi pan picujesz!

Musiałem gęsto tłumaczyć się, żeby gospodarz nie uznał mnie za podejrzanego nie wiadomo skąd.

By pozytywnie zakończyć ten wątek, rzućmy okiem nad rzekę Kamienicę w Gorcach (fotografia), gdzie odbyła się ostatnia z rozmów. Nigdy nie byłem w Kanadzie, ale w młodości czytałem książkę A. Fiedlera *Kanada pachnąca żywicą*. Przypomniał mi się ten tytuł, gdy znalazłem się nad brzegiem tej malowniczej górskiej rzeki. Teraz już wszystkim mogę powiedzieć, tak, byłem w Kanadzie. Tak jak mój gospodarz w ukochanych „czechowickich górach”.

Najpiękniejsze śląskie słowa.

- Przecież gwara śląska jest brzydka! – ktoś powiedział.

- Słowa matczyne, z mlekiem wysane... piękniejszych nie znajdziesz na świecie – ktoś zaraz odpowiedział.

Bliskość gwary cieszyńskiej z gwarami centralnymi i północnymi Śląska jest pod wieloma względami ewidentna. Zasadniczą różnicę pomiędzy obu gwarami stanowi fonetyka oraz intonacja, które w odbiorze „przebijają” podobieństwa leksykalne. W gwarach centralnych i północnych współcześnie funkcjonuje także ewidentnie więcej germanizmów, choć głównie z powodu ich zanikania po stronie cieszyńskiej. O podobieństwie gwary „górnos Śląskiej” i cieszyńskiej może poświadczyć następujące, może niezbyt wielkiej rangi, raczej symboliczne, wydarzenie literackie. W ramach konkursu *Biblioteki Gazety Wyborczej*²⁴ zapytano Górnos Ślązaków o najpiękniejsze słowo śląskie. Czytelnicy wytypowali m. in. następujące: *bajtel, bajzel, bebok, błoznować, buks, cera, ćmok, fanzolić, farorz, fulać, gańba, gryfny, halać, jezderkusie, knefel, kołocz, kryka, larmo, pierón, przoć, roztomiły, rzykać, smykać się, styknie, szkłoki, sznupać, wyciepać, zdechłok, zowitka, żymla*. Oprócz słów, jak: *gardina, haderlok, szmaterlok*, wszystkie one są doskonale znane w Cieszyńskim i także w rejonie czechowickim, a *gardina* i *haderlok* niektórym.

Gdybym miał wytypować swoje najpiękniejsze śląskie słowo... wybrałbym... **pyrdelónka!** – słowo ideał. Nic mu nie brakuje. Męskie i twarde, bo prawie jak przekleństwo (pyrdel po śląsku i po czesku, to przecież tyłek), zarazem gorące i w czasie jedzenia rozgrzewające wnętrzności. Znam to słowo od dziecka. Na koniec zbijaczki (świniobicia) gospodyni wylewała wywar z gotowanych krupnioków, które się podrzistały gardawą, do wielkiego gara, albo bańki i wystawiała na mróz. Potem przenosiła do chłodnego, do sieni. Następnego dnia gotowe było do degustacji. Po podniesieniu pokrywki po powierzchni pyrdelónkowej polywki pływały nie oka świńskiego tłuszczu, a grube, białe kry tłustego fetu. Jeżeli krupniok to najlepsze jadalno pod słońcem, a tak przecież jest, to co dopiero pyrdelónka, zawierająca najlepsze wieprzowe smaki i aromaty licznych przypraw. Przed podaniem mocno podgrzana i zabieleną gęstą śmietaną... Zwyczajem dobrym było zbijaczką się dzielić, zanieść rodzinie, sąsiadom i... farorzowi. Od tego ostatniego byłem ja, ministrant. Ale nasz farorz nie gustował w schabach i szynkach, a... w pyrdelónce. Grzecznutko, drobnym kroczkiem pyrtłoł mały synek z banieczkóm pyrdelónki po wołku, wedle stawu, na fare. – A dej se pozór, żebyś się ka na śniegu nie wykielzoł i tej księdzowej pyrdelónki nie wylół! – padła ostatnia instrukcja. Lubiłem tę doroczną misję, gdyż wielebniczek, w emocjach zawsze powściągliwy, na widok pyrdelónki łagodniał jak dziecko, uśmiechał z zadowolenia i wzdychał. Księdzowa mama dawała mi „za dróge” czekulode i pięć złotych, największy wtedy rozmiarami bilon, z wizerunkiem rybaka. „Za dróge”, czyli za drogę, za fatywę, nie za dar materialny. Już wtedy przestrzegano pewnych zasad. W *Słowniku gwar śląskich* B. i A. Podgórnkich hasło tłumaczone jest następująco: *pyrdelónka*, zupa po wywarze po gotowaniu krupnioków. Już się bałem, że autor może napisać, że to zupa z pyrdeli. Jakie było moje zdziwienie, gdy w jadłospisie w jednej z czeskich restauracji widniało danie – pyrdelónka! - Jak myślicie, zamówiłem? – Nie. Nie chciałem przeżyć zawodu. I nie o smak tu chodziło, a o całą resztę...

²⁴ *Antologia, Najpiękniejsze śląskie słowa*, red. D. Kortko, L. Jedliński, Katowice 2010.

Za górami, za lasami

felieton



31. Bezkresne góry

Mój dawny nauczyciel języka polskiego, który uczył mnie ojczystej mowy przez cztery lata, pochodził z samego Żywca. Jak nie miał dobrego humoru, to naszą cieszyńską gwarę, którą porozumiewaliśmy się na przerwach przezywał „dziafoleniem”. – Przestańcie wreszcie dziafolić i mówcie normalnie, po polsku! Nigdzie później nie słyszałem tego słowa. Ale stare wspomnienie wróciło jak bumerang. Popracujemy teraz nad **mową żywiecką**, **poszukamy w niej śladów gwary cieszyńskiej** (?), dziafolenia i innych wpływów.

W odniesieniu do regionu żywieckiego **granice gwar ustalono na linii łączącej beskidzkie szczyty Klimczoka, Błatniej, Skrzycznego**. Należy od razu poczynić uwagę o związkach cieszyńskiej mowy także z żywiecką. Choć **język mieszkańców Żywiecczyny, słusznie kwalifikowany jest do dialektu małopolskiego, posiada zarazem wiele cech i elementów z dialektu śląskiego, zwłaszcza dotyczących wspólnej leksyki**, łącznie ze stosowaniem na północnych i zachodnich obszarach partykuły **ja** w znaczeniu **tak**, **słowa rozpoznawczego całego Śląska**. Na śląskie słownictwo można natrafić nawet u Babiogórców w Zawoi i Stryszawie, przez część językoznawców i etnografów zaliczanych do żywiołu żywieckiego. Poniżej zostaje zaprezentowany pakiet leksyki sporządzony na podstawie dwóch słowników: Wiesławy Krzeszowiak²⁵ oraz Józefa Karola Nowaka²⁶. Jest to fragment szerszego opracowania, znajdującego się na stronicach książki *Zarzecze, Zarzecze...*²⁷ Podane niżej słownictwo, zważywszy skąd pochodzi, może na Ślązaku zrobić niemałe wrażenie:

<i>Przystop w Zawoi, Stryszawa, Żywiecczyna*</i>	<i>cieszyńskie, śląskie</i>	<i>znaczenie</i>	

²⁵ *Przystop*, red. W. Krzeszowiak, Kraków- Zawoja Przystop, 2007.

²⁶ J. K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, wyd. Żywiec, 2013.

²⁷ Z. Nowrotek, *Zarzecze, Zarzecze...*, Mnich 2022, s. 163-166.

baraba	baraba	łotr	
brzim	brzim	modrzew	
bukta	buchta	buchta	
bulceć	bulczeń	bulgotać / żartować	
chyrlok	charlok	słabowity	
corek	corek	szopka / mała zagroda	
dać se pedzieć	dać se pedzieć	dać się przekonać	
dopolić komuś	dopolić komuś	zrobić na złość	
dyle	dyle, deliny	belki / deski	
dziedzina	dziedzina	wieś	
frachowny	frachowny	bezczelny	
framuga	framuga	piekarnik / ościeżnica	
fulać	fulać	żartować	
gibki	gibki	szybki	
gryfny	gryfny	zgrabny, ładny	
isto	isto	płaszcz, kurta	
kachel	kachel	kafel	
kidać	kidać	wyrzucać obornik, gnój, śnieg	
kietzać	kietzać	ślizgać się	
krozać	krązać	szatkować, np. kapustę	
krzypać	krzypać	kaszleć	
kwaki	kwaki	brukiew	
leberka	leberka	pasztetówka	
łoblócka	oblyczka	poszewka	
marudować	marudować	chorować, być na zwolnieniu,	
masne	masne	tłuste	
rajwak	rajwach	hałas	
stróm	stróm	drzewo	
szykowny	szykowny	elegancki	
śpularys	pularysek	portmonetka	
trapić się,	tropić się	martwić się	
uozcapiyrzyć	rozcapiyrzyć	rozsiadać się	
uwidzieć	uwidzieć	zobaczyć	
wuodzianka	wodziónka	uboga zupa, kminkowa	
żywobycie	żywobycie	żywot	

* *Żywiecczyzna jest regionem dużym, nie każdy wyraz musi być reprezentatywny dla całości*

Znana dialektolog, językoznawca prof. Halina Karaś utrzymuje, że „**Gwara żywiecka przejęła** wiele cech od sąsiadujących z nią **gwar śląskich**”²⁸. Co kryje się za podobieństwem tych dwóch systemów mowy? - Odpowiedź będzie podobna jak w przypadku terenów za Białką. - Jest nią... część wspólnej historii. Gdy spojrzymy na przeszłość **Żywiecczyzny**,

²⁸ H. Karaś, *Gwary polskie*, Kompendium internetowe; dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=zywiecczyzna-gwara-mwr

będziemy musieć zauważyć, iż rozpoczyna się od kolonizacji tego terenu zainicjowanej przez książąt cieszyńskich i jeszcze długo kształtowaną w czasie długiej przynależności regionu do Śląska, a potem do księstwa oświęcimskiego, a wschodniej Żywiecczyny do zatorskiego, które były „dzieckiem i wnukiem” tego pierwszego. W tym kontekście znalezienie się dużej części Żywiecczyny w województwie śląskim po reformie administracyjnej z 1999 r. także nie jest pozbawione historycznego uzasadnienia.

Śląskie początki i dalsze związki Żywiecczyny ze Śląskiem. W 1290 roku powstało księstwo cieszyńskie, które na wschodzie obejmowało także **Żywiecczynę** i ziemię oświęcimską. W 1315 r. Żywiecczyna nadal pozostawała przy Śląsku w księstwie oświęcimskim. **W okresie przynależności do Śląska założono większość osad:** (Stary) Żywiec, Gilowice, Wilkowice, Ludwikowice (Łodygowice) założone w 1310 przez Cystersów z Rud koło Raciborza, Pietrzykowice, Rychwałd, Łękawica, Lipowa, Radziechowy, Wieprz, Sporysz, Moszczanica, Zabłocie, Cięcina. Hieronim Woźniak podaje: „Wokół miasta Żywca jako centrum Kotliny Żywieckiej istniało wtedy 10 wsi: Stary Żywiec, Zabłocie, Radziechowy, Wieprz, Cięcina, Lipowa, Pietrzykowice i Sporysz, a w części północno-wschodniej regionu co najmniej cztery: Rychwałd, Ślemień, Gilowice i Łękawica. Do najstarszych zaliczane są Stary Żywiec, Zabłocie, Lipowa i Pietrzykowice. (...) Pod rządami Komorowskich (1476 - 1624) to wielkie latyfundium magnackie z centrum administracyjnym w Żywcu zaczęło się dynamicznie rozwijać. W Kotlinie Żywieckiej oraz w dolinach większych rzek powstały nowe wsie: Trzebinia, Świnna, Przyborów w kluczu obszarskim, Jeleśnia i Krzyżowa w kluczu jeleśniańskim, Cisiec, Milówka i Sól w kluczu Węgierska Górka i Juszczyzna w kluczu wieprzskim, a w dolinach potoków górskich i na ich stokach: Przytęków, Sopotnia Mała i Sienna w kluczu obszarskim, Koszarawa, Korbielów, Sopotnia Wielka, Pewel Mała, Pewel Wielka, Hucisko i Mutne. W kluczu jeleśniańskim powstały: Rajcza, Ujsoły, Rycerka, Radecka, Nieleśnia, Kamesznica, Szare i Żabnica, Węgierska Górka, Brzuśnik. W kluczu wieprzskim: Leśna Stara, Leśna Nowa, Ostre i Słotwina, w kluczu starożywieckim, Łodygowice, Glemieniec, Bierna, Huciska, Rybarzowice, Buczkowice, Szczyrk, Godziszka, Wilkowice, Mikuszowice i Bystra - od 1618 należały do Państwa Łodygowickiego, a Ślemień, Kurów, Las, Kocoń, Gilowice, Rychwałdek, Pewel i Pewelka od roku 1608 do Państwa Ślemieńskiego.

Procesy osadnicze na ziemi żywieckiej przebiegały dwoma torami. Jednym było osadnictwo wzdłuż Soły i Koszarawy w górę tych i innych rzek, intensywne w XIII wieku. Powstawały tu **wsie rolne**, których mieszkańcy trudnili się uprawą ziemi i hodowlą bydła. Podstawową jednostką osadniczą, jaką otrzymywał nowy osadnik, była rola licząca około 85 morgów, ale były też role o większym i mniejszym areale. Z czasem role przekształciły się w półrolki. **Użytkowników ról nazywamy rolnikami, a półrolków nazywano półrolnikami albo kmieciami**²⁹. Ten przydługawy cytat mówi o **rolniczym charakterze osadnictwa**, w którym **osadnicy rekrutowali się z gęsto zaludnionych obszarów Śląska, a za Komorowskich z Małopolski**. Należy zwrócić uwagę, że nie ma tu mowy o góralach! Wanda Hajok, kierowniczka Regionalnego Zespołu Dolanie z Gilowic o tożsamości mówi: „my nie som górole (...) to nie jest góralszczyzna ani mieszczaństwo żywieckie, ale zupełnie inne

²⁹ H. Woźniak, *Wołosi, pasterstwo i szalaśnictwo*, tmzz.org.pl, dostęp 09.09.2023.

wpływy”³⁰. Co najmniej kilka wsi na Żywiecczyźnie, zostało obsadzonych sprowadzonymi kolonistami niemieckimi (ok. 1281 lub 1310 r.): Wilkowice, Łodygowice, Pietrzykowice (wsie klasztorne cystersów z Rud)³¹. W 1457 r. księstwo oświęcimskie wraz z Żywiecczyzną zostały sprzedane królowi polskiemu, po kolejnych stu latach, w 1564 r. weszły do Korony Królestwa Polskiego. Ten status utrzymał się do I rozbioru Polski w 1772 roku, kiedy wraz ze Śląskiem Austriackim Żywiecczyzna znalazła się w składzie monarchii austriackiej. W 1878 roku Żywiec uzyskał połączenie kolejowe z Wiedniem poprzez śląskie Bielsko i Dziedzice, co wzmocniło związki ze Śląskiem Austriackim. Administracja III Rzeszy (1939-1945) nie omieszkła odwołać się do śląskości Żywiecczyzny, włączając ją do Rejencji Katowickiej. Hitlerowscy „ekspersi” od spraw etnicznych nie uznali mieszkańców Żywiecczyzny za *goralenvolk*, potraktowali ich jako ludność polską, zajmującą śląskie tereny. Skutkiem była zbrodnicza *Aktion Saybusch* we wrześniu 1940 roku, polegająca na wysiedleniu 20 tysięcy ludzi.

Herbem Żywca, który powstał ok. 1400 roku, jest złotego koloru **orzeł śląski** oraz głowa żubra na niebieskim tle. **Żółte i niebieskie kolory są herbowymi barwami śląskimi**. Na historię, zwłaszcza gospodarczą, nałożyły się losy Żywiecczyzny znanej pod nazwą państwa żywieckiego, w pierw Komorowskich, później Habsburgów, lecz była to tylko majątność ziemska.

Ostatni na mecie. Udział ludności wołoskiej w osadnictwie. Górale, zwani później żywieckimi, pojawili się na południu i wschodzie regionu nie wcześniej niż w XV wieku, a raczej w XVI i **nie były to grupy zbyt liczebne**. Nie byli wędrującymi nomadami, a **ludnością celowo sprowadzoną** prawdopodobnie z ówczesnych północnych Węgier, czyli teraźniejszej Słowacji. W XVIII wieku jeszcze operowali mową mieszaną słowacko-polską. Oto fragment znalezionej przez badacza S. Szczotkę tekstu: „Bier Kuba trybula, nastroj hudbu trubować, Maciek muldanki, a ja pistralki rychtować”³². Byli osadzani na miejsca, które wcześniej ludność nizinna nie potrafiła zagospodarować: „W górnym biegu rzek Soły i Koszarawy oraz ich dopływach (...) panowie na Żywcu sprowadzali osadników wołoskich”³³. Było to **w czasie, gdy niemal wszystkie miejscowości zostały już założone i obsadzone ludnością z nizin**. Na przykład Beskid Mały koło Bielska skolonizowała nizinna ludność rolnicza pochodząca z centralnej Małopolski, z doliny Wisły, którą nazywano Dolanami (Dolokami)³⁴. **„Drugi nurt osadniczy zasiedlający hale, polany i zbocza górskie stanowili Wołosi**. Wołoch, w Czechach i Słowacji Vlach, Valach”³⁵.

Pogląd o „góralości” obszernych terenów na Żywiecczyźnie jest mocno przesadzony. Prawdopodobnie na **prawie wołoskim** zostało lokowanych tylko kilka lub kilkanaście osad, poszczególni badacze typują tu różne miejscowości. Częściej Wołosi

³⁰ *Połączył nas folklor*, red. Małgorzata Słonka, Bielsko-Biała 2023, s. 107.

³¹ J. Rodak, *Stara Wieś, U zarania osady oraz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (in loco)*, Kraków 2022, s. 112.

³² Czasopismo "Gronie" r.1, 1938, nr 4 s. 473-502.

³³ ibrbs.zywiecczyzna.pl

³⁴ *Szlak kultury wołoskiej*, red. Karolina Kiwior, Rzeszów 2018, s. 44.

³⁵ H. Woźniak, *Wołosi, pasterstwo i szalaśnictwo*, tmzz.org.pl, dostęp 09.09.2023.

zajmowali nie całe wsie a przysiółki. Z interesującym opracowaniem tematu „góralości” można zaznajomić się w obszernym projekcie Joanny Dziadowiec i Elżbiety Wiącek *Góralczyzna, góralstwo – konstruowanie i funkcjonowanie podhalańskiego mitu*³⁶. Nawet w odniesieniu do Górali zakopiańskich znajdziemy tam taki pogląd: „grupa góraliska (...) powstała przede wszystkim na skutek **małopolskiej kolonizacji** bezludnych wówczas **obszarów górskich**. (...) **Większość ziem górskich została skolonizowana przez ludność pochodzenia krakowskiego**. (...) Zaznaczyły się tu też pewne napływy osadnictwa niemieckiego”³⁷. Identyczny schemat zasiedlenia ziem górskich, jak już to zostało przedstawione, przebiegał na Żywiecczyźnie, np.: „Historia Lachowic sięga XIII wieku. Wtedy to w rejon podbabogórski napłynęła ludność dwoma głównymi szlakami: z północnego zachodu brzegiem Skawy **od Śląska** i z północnego wschodu **od Krakowa** doliną Raby”³⁸.

Wczesny etap pobytu **Górali** w Beskidzie Żywieckim znany jest pod nazwą **okresu pasterskiego** i polegał na wypasie owiec, kóz i krów na górskich stokach. W wiekach XVI-XVIII Górale przeszli drugi etap gospodarczy, zwany **szałaśnictwem**. Wypasali bydło, dostarczali dobrej jakości wełnę niezbędną do manufaktur a potem fabryk i branży odzieżowej. Produkowali wysokiej jakości wyroby mleczne i serowarskie. Ostatnim etapem ich działalności gospodarczej było powiększanie areałów pastwisk metodą **cyrhlenia**, co prowadziło do ogołacania gór z drzew i lasów. Właściciele górskich posiadłości dość późno zorientowali się w tragicznych skutkach tego sposobu gospodarowania i wydali administracyjny zakaz cyrhlenia. Doprowadziło to do raptownego załamania szałaśnictwa i wielu różnych konsekwencji. Część górali przeniosła się do Beskidu Małego: „Kiedy zaś (...) Wołochom stawiano coraz trudniejsze wymagania, wielu z nich znalazło schronienie i dało początek wołoskim wsiom (...) jak Porąbka, Rzyki, Kaczyna, Ponikiew i Koziniec”³⁹. Początkowo górale na całym obszarze żywieckim nie zostali uposażeni w ziemię, utrzymywali się z uprawy tarasowych poletek położonych powyżej wsi, stanowili najuboższą warstwę społeczną. Niejednokrotnie pasterze wołoscy zostawali zatrudnieni we dworach i folwarkach: „Roczne wynagrodzenie szałaśników było skromne. Dla bacy dworskiego, czyli majerza w Państwie Ślemieńskim wynosiło ono: 2 sągi sukna wołoskiego (16 zł), 10 zł myta, 2.12 zł kolendy, 0.18 zł na skarpety, 8 łokci płótna lnianego (3 zł), 8 łokci płótna pacześnego (2.04 zł), 6 zł na kierpce, 3 wiertle żyta, korzec jęczmienia, 12 miarek grochu, 2 korce i 8 miarek owsa, 3 miarki siemienia i 3 miarki soli. Wynagrodzenie juhasów było odpowiednio mniejsze”⁴⁰. Stopniowo schodzili do dolin, mieszały się z miejscową ludnością, coraz częściej emigrowali do miast, tam podejmowali ciężkie prace w przemyśle, w górnictwie, żenili się, zakładali rodziny.

³⁶ J. Dziadowiec, E. Wiącek, *Góralczyzna, góralstwo – konstruowanie i funkcjonowanie podhalańskiego mitu*, Uniwersytet Jagielloński, 2010.

³⁷ Tamże, s. 259.

³⁸ Wikipedia, *Lachowice*, dostęp 05.12.2023.

³⁹ H. Woźniak, *Wołosi, pasterstwo i szałaśnictwo*, tmzz.org.pl, dostęp 09.09.2023.

⁴⁰ H. Woźniak, *Wołosi, pasterstwo i szałaśnictwo*, tmzz.org.pl, dostęp 09.09.2023.

Górale otrzymali od historii swoje „pięć minut”, które w sposób nadzwyczajny wykorzystali. Góry stawały się obiektem coraz częstszych odwiedzin ludzi z miast, którzy znajdowali tu piękne widoki, świeże powietrze, odpoczynek. Zaczęto uprawiać turystykę i sporty, w tym zimowe, a więc przez cały rok. Góry stały się obszarem potężnych inwestycji podmiotów z całego kraju. Miejscowa ludność stopniowo przestawiała się na nowy sposób utrzymania z usług turystycznych. Wraz z rozwojem turystyki masowej w górach wytworzyła się nowa jakość górala bogatego, już nie „bacy”, a właściciela komfortowej wielopiętrowej willi, pensjonatu lub zgoła hotelu. Mało kto pamięta, że zakopiański styl architektury został wymyślony przez super cepra Stanisława Witkiewicza, owszem na góralskich motywach. Górale na ogół mieszkali w wyjątkowo skromnych warunkach, lichych chatynkach krytych gontem, a w wieku XX papą, co jeszcze niedawno można było zobaczyć w centrum Szczyrku.

Współczesna „góralskość”⁴¹ w znacznym stopniu jest rynkową odpowiedzią zapotrzebowania na egzotykę. Stała się obecnie elementem popkultury, swoistej mody, w znacznym stopniu brandem, marką, rynkowym towarem kulturowym, sportowym, muzycznym itp. Jest dźwignią ogromnej branży związanej z turystyką i wypoczynkiem. To nie tylko podziwianie pięknych widoków, zaliczanie widokowych tras, wspinaczka, sporty zimowe, ale biesiadowanie w karczmach przy akompaniamencie góralskich kapel, rzeczne spływy, kuligi z pochodniami, wyrafinowana rozrywka, jacuzzi, kąpiele termalne.

Wracając do tematyki językowej górali, **Górale żywieccy posługują się gwara żywiecką**, a ta z kolei **wyказuje cechy mieszne południowych gwar małopolskich oraz gwary cieszyńskiej**. Występuje w niej także znikoma ilość **wyrazów pochodzenia karpackiego**, tj. **słownictwa wołoskiego**. Prawdopodobnie takich słów jest tylko kilkanaście lub najwyżej kilkadziesiąt. Oczywiście „gwara góralska” Żywiecczyzny wręcz obfituje w słownictwo regionalne związane ze sposobem życia, gospodarowania, budownictwem, obyczajowością, **lecz one także bazują na fundamencie gwary małopolskiej oraz cieszyńskiej. Akcent inicjalny** występuje tylko w południowej i wschodniej części Żywiecczyzny. Charakterystyczna końcówka *-ek*, np. *byłtek, zrobiłtek* w czasownikach czasu przeszłego jest cechą południowych gwar małopolskich i nie pochodzi z góralszczyzny. Upowszechniła się, a nawet umocniła wśród górali.

Ludwik Wajda zwraca też uwagę na rzadki w skali kraju szczegół fonetyczny: „Południowomałopolska wymowa *ři* łączy się z obszarem śląskim, który również tę cechę posiada”⁴². - W istocie to bardzo symptomatyczna cecha całego dialektu śląskiego i nie może być tu przypadkowa, gdyż pojawia się w obszarze dawnego osadnictwa śląskiego. Zdaje się jednak nie występować we wschodniej części tego regionu.

⁴¹ Porównaj: J. Dziadowiec, E. Wiącek, *Góralszczyzna, góralskość – konstruowanie i funkcjonowanie podhalańskiego mitu*, Uniwersytet Jagielloński, 2010.

⁴² L. Wajda, *Pogranicze gwarowe lachowsko-góralskie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, Z.58, 1976, s. 281.

Mimo, że zdecydowana **większość miejscowości położonych pomiędzy górami**, zwłaszcza Żywcem a Bielskiem i Kętami, ale także w dolinie rzeki Łękawki i od obecnego jeziora Żywieckiego w kierunku Suchej Beskidzkiej **nie posiada historii oraz cech miejscowości góralskich**, to wielu jej mieszkańców chętnie przyznaje się do góralskiego pochodzenia. - Każdy ma prawo czuć się tym, kim pragnie! Na przykładzie Bielska-Białej, oraz otaczających go nizinnych wiosek, gdzie historycznie górale nigdy nie mieszkali, można zauważyć iż stopniowo staje się obszarem nowego tworzywa, Podbeskidzia. Lokalny obserwator, mieszkaniec Bielska, pisze: „Skojarzenia regionalne w Bielsku-Białej przejęła w dużej mierze góralszczyzna. Od „Górali” na stadionie przez legendy o beskidzkich zbójnikach, które zapamiętałem jako właściwie jedyny element szkolnej edukacji regionalnej, po prezydenta i członków rady miejskiej składających życzenia świąteczne w przebraniu gazdów rodem spod Milówki”⁴³. Bielska organizacja *Stowarzyszenie Beskidzki Dom* umieściła w swoim serwisie internetowym następującą informację: „Pojawiają się wypowiedzi działaczy regionalnych, społecznych, partyjnych, politycznych, **o przynależności całego regionu i ludu cieszyńskiego do góralszczyzny** oraz potrzebie powołania powiatu bielskiego, który obejmowałby zasięgiem całą ziemię cieszyńską, część Żywiecczyny oraz zachodniej Małopolski i pokrywał się z regionem o funkcjonującej już medialnie nazwie **Podbeskidzie**. Stowarzyszenie Beskidzki Dom, na przykład, już teraz **apeluje do parlamentarzystów o „upodmiotowienie regionu, powołując się na aspekt kulturowy i tożsamościowy, wzywa do konieczności zmiany śląskiego herbu i flagi”**⁴⁴.

Góralom żywieckim wrzucono cztery prezenty do koszyka mowy, z której tak są dumni. Mówią nią, wierszują i pięknie śpiewają. - Z Małopolski trafił tu prawie cały system językowy z mazurzeniem i labializacją, z „wołoskiej rzymskiej prowincji” „rodzynki” karpaczów, od Słowaków inicjalny akcent, a z **gwary cieszyńskiej** obfity pakiet słów, wymowa zmiękczonego *rz* oraz partykuła *ja*. - Może to wszystko razem jest owym „dziafoleniem”, od którego zacząłem narrację tego rozdziału?

Po naszymu, po... cieszyńsku?

felieton

Kolejny, bliski dla czechowickiego, etno-językowy obszar znajduje się za rzeką **Białką** (Białą). Ta naturalna bariera między Śląskiem a Małopolską utrwaliła przekonanie o **przebiegającej tędy granicy gwar śląskich z małopolskimi. Jednakże śląski dialekt za nic ma**

⁴³ K. Czaiński, rownosc.eu/ubrac-sie-po-bielsku-nowy-początek-starej-mody; odczyt 05.01.2024.

⁴⁴ facebook.com/beskidzkiDOM/, dostęp 20.08.2023.

sobie tę granicę i realnie wiele cech mowy ludności na tym obszarze wykazuje szereg zjawisk językowych typowych dla Śląska, stopniowo zanikających w miarę przybliżania do rzeki Soły. Oczywiście mówimy, jak w całej tej publikacji, zdecydowanie o czasie przeszłym, gdyż gwary wszędzie, tak i tutaj, gwałtownie zanikają. Jednak u osób starszego pokolenia do dziś natrafiamy tu na liczne symptomy tradycyjnej dawnej mowy: „Niejednokrotnie mam wrażenie, że wyraz **ja – tak**, trzyma się u nas równie dobrze, jak 150 lat temu”. To zdanie przeczytać można u autora rozdziału „Po naszymu...”⁴⁵ - **No właśnie, po jakimu?** Osobiście wyraz ten słyszałem wielokrotnie w Bestwinie, Dankowicach, Starej wsi, Komorowicach, Lipniku innych miejscach tego mikroregionu. Izoleksa „ja” została odnotowana przez H. Synowiec w badaniu gwary w Starej Wsi⁴⁶, także u A. Kamińskiej i W. Owczarz. Gdy wykreślimy granicę używania tej istotnej, symptomatycznej izoleksy, znajdziemy się na historycznym Śląsku, Górnym, Opolskim, Cieszyńskim wraz z Zaolziem i znacznych obszarach Żywiecczyny. Niepozorne i krótkie słówko „ja” nie jest takim jak inne, odgrywa znaczną rolę w procesie mowy, należy do słów podstawowych jakie musimy oswoić, by porozumieć się w innym języku, jest słowem charakterystycznym dla danej mowy. Nie musimy wiele wiedzieć o miejscu, kraju, w którym jesteśmy, a jeśli na ulicy usłyszymy *yes, ja, da, ano, igem, hej* od razu wiemy, gdzie jesteśmy.

Od dawna kontaktowałem się z ludźmi z Bestwiny, Dankowic, Lipnika (kiedyś odrębnej miejscowości), pamiętam z młodości, że koledzy z tych okolic rozmawiali z nami z „czechowickiej strony” taką samą mową, a więc chyba mieszkanką gwary cieszyńskiej i języka potocznego. Wtedy nie miałem świadomości tego faktu. Można natrafić na pogląd, że specjaliści od badań nad językiem, językoznawcy, dialektolodzy, poza tym etnografowie, nie „zapuszczali się” w te strony. Jednakże już w końcu XIX wieku „operował” tutaj Władysław **Kosiński**, w katach 1970-tych Jerzy **Reichan**, w Dankowicach w latach bodaj 80-tych Józef **Bubak**, w Starej Wsi w roku 1997/1998 badania wykonała Helena **Synowiec**, a w 1998 w Pisarzowicach Jadwiga **Zieniukowa**. Istotne opracowania powstały także wśród miejscowych działaczy, twórców, starczy wymienić nazwiska, jak W. **Owczarz**, W. **Skoczylas**, A. **Kamińska**. To całkiem pokaźna reprezentacja, w tym tytułarnych pracowników uniwersyteckich, instytutów oraz twórców.

Wcinanie się gwary i elementów kultury Śląska Cieszyńskiego w obszar kojarzony z zachodnią Małopolską zdaje się stanowić niespodziankę w świadomości mieszkańców obu regionów, aczkolwiek nie powinno, gdyż **znane są wszystkie okoliczności i czynniki, które o tym zadecydowały**. Godzi się zatem przypomnieć, że **miejscowości obu obszarów** pochodzą z bardzo odległego osadnictwa i były zakładane w podobnym czasie przez książąt śląskich oraz **obsadzone kolonistami z terenów zachodniośląskich** i niemieckich, którzy **przybyli tutaj wraz ze swoją mową**. Czy wydarzenia tak odległe mogą rzutować na językowe zjawiska współczesności? Pytanie jest retoryczne, Francuzi mówią po francusku, Grecy po grecku także z powodów historycznych, a wilamowianie po wilamowsku (*wymysiöeryś*, nazwa własna). Jadwiga Zieniukowa, badająca gwarę w Pisarzowicach, nie wahała się tę kwestię sformułować następująco: „Dla jasnego ukazania charakteru języka używanego dziś w

⁴⁵ G. Boboń, S. Ślósarczyk, *Ocalić od zapomnienia*, Bestwina 2020, s. 11.

⁴⁶ *Wilamowice, Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. Antoni Barciak, Wilamowice 2001, s. 704.

codziennej komunikacji językowej przez mieszkańców Pisarzowic konieczne jest przytoczenie na wstępie pewnych informacji dotyczących tzw. sytuacji zewnątrzjęzykowej. Chodzi tu z jednej strony o **zjawiska historyczne**, przede wszystkim z zakresu **osadnictwa** i kontaktów językowych (...)”⁴⁷.

Ważnym czynnikiem wpływającym na relacje międzyregionalne był rozbiór Polski z 1772 roku. Wydzielenie w ramach Austrii królestwa Galicji i Lodomerii spowodowało, że Białka przestała być międzypaństwową rzeką graniczną, a tereny Małopolski znalazły się wraz z pobliskim Śląskiem Austriackim (Bielsko, Dziedzice, Czechowice, Cieszyn, Opawa) w obrębie jednego państwa, co zintensyfikowało wzajemne kontakty ludzkie, gospodarcze, przenikanie kultur, w tym także podstawowego środka werbalnej komunikacji, jaką jest ludzka mowa.

Współczesne gwary, a także cechy etnograficzne znamy od niedawna, gdyż mało kto przed XIX wiekiem tym się zajmował. **Trudno dziś jednoznacznie ustalić, czy mowa ludności obszaru między Białką a Sołą stanowi jakąś formę kontynuaty z odległych czasów obecności śląskiej**, od 1315 roku w ramach księstwa oświęcimskiego, które było przecież dzieckiem księstwa cieszyńskiego, **czy został ukształtowany w procesie kontaktów ze Śląskiem Cieszyńskim w państwie Habsburgów**. Ten ostatni okres jak dla historii trwał niewiele, zaledwie półtora wieku, wszak dla człowieka to aż 6 ludzkich pokoleń! Być może obydwie czynniki wpłynęły na efekt końcowy, gdyż **języki w odpowiednich warunkach potrafią być niezwykle żywotne**. Tereny pomiędzy Bielskiem a Oświęcimiem są tego idealnym przykładem, mając na uwadze chociażby język wilamowian oraz okolicznych Niemców przed 1945 rokiem. Można także wziąć pod uwagę czynniki administracyjne w procesie zachowania przyniesionej przez osadników mowy. Henryk Brodaty, inicjator zachodniego osadnictwa, książe wrocławski ale jakiś czas mający znaczne wpływy w Krakowie, miał zakazywać przybyszom mieszaną się z inną ludnością⁴⁸. Tego typu praktyki mogły wpłynąć na zachowania społeczne różnych grup osadniczych, łącznie z ich naśladownictwem. Wilamowianie oraz niemiecka ludność kilkunastu miejscowości *bielsko-bialskiej niemieckiej wyspy językowej* zachowała język przodków, w pewnej formie, aż przez kilkaset lat!

Spojrzenie, z uwzględnieniem tła historycznego, na językowy i kulturowy obszar pomiędzy Bielskiem, a Oświęcimiem, czyli ziemie dawnych księstw śląskich, opolskiego, cieszyńskiego, oświęcimsko-zatorskiego, bielskiego, a zwłaszcza wspólnych losów w austriackiej monarchii, **pozwała zrozumieć występowanie wielu wspólnych cech i podobieństw z kulturą cieszyńską**. Wpływy te zdają się dotyczyć, choć może w różnym stopniu, całego zachodniego pasa pogranicza śląsko-małopolskiego. Przynajmniej tych miejscowości, które nieprzypadkowo znalazły się po reformie administracyjnej z 1999 roku w województwie śląskim. W świadomości mieszkańców po obu stronach Białki wiedza ta zdaje się być nieobecna, a w literaturze regionalnej tematyka wspólnoty kulturowej jest ignorowana. Jednakże dzięki aktywności działaczy i lokalnych twórców zostało utrwalonych

⁴⁷ Wilamowice, *Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. Antoni Barciak, Wilamowice 2001, s. 550.

⁴⁸ W. Janusz, *725 lat Jawiszowic*, Jawiszowice 2010, s. 15; za: B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 125.

wiele informacji, które bezpowrotnie mogłyby zagać. Do takich, **w zakresie języka** „trójrzecza Białki, Wisły i Soły”⁴⁹ niewątpliwie należą wydane drukiem opracowania wcześniej wymienionych Walerii Owczarz, Władysława Skoczylasa, Anny Kamińskiej. Karolina Żurowska o *Słowniczku z języka naszych przodków* W. Owczarz pisała: „I choć jest to słownik, to czyta się go jednym tchem, bo słowa wydrukowane brzmią w uszach czytelników głosem przodków, którzy już dawno odeszli, a dla których język ten był codziennością”⁵⁰. Jest to wypowiedź dużej wagi, gdyż potwierdza „codziennosc”, czyli powszechnosc używania tej mowy przez przodków bestwinian.

Do kwestii językowej rodaków odniósł się autor publikacji pt. *Bestwina*, książd **Zygmunt Bubak** (1921-1986). Także podjął się jej profesor **Józef Bubak** (1934-1999). Obaj stąd pochodzili. Pierwszy z wymienionych zajął się przede wszystkim spisaniem historii miejscowości, a omawiając tematykę osadnictwa tego regionu, jako jeden z pierwszych, poczynił uwagę, że mowa bestwinian jest „zbliżona do śląskiej”: „W wieku XII cała ta ziemia wchodziła w obręb posiadłości książąt śląskich, z czego jednak bynajmniej nie wynika, żeby ludność tych stron należała do plemienia Ślęzan ale na tę jej przynależność zdaje się wskazywać **gwara bestwińska zbliżona do śląskiej**”⁵¹. Pomijając pełną zawilosci konstrukcję logiczną i merytoryczną tej wypowiedzi, choćby to, że od Ślęzan tereny te oddzielali Opole, Pszowianie, Głubczyce, a przede wszystkim Gołęszyca, należy docenić trafność oceny dotyczącej kierunku osadnictwa oraz wpływów dialektu śląskiego na mowę bestwinian.

Mieszkańcy wsi byli bardzo bliscy szczęścia, gdy prof. J. Bubak, językoznawca, dialektolog, polonista, przystąpił do dokumentowania mowy swoich ziomków, nagrywał na taśmę magnetofonową mowę starszych mieszkańców wsi, Tekli Czapnikowej i Alojza Krausa. Trudno sobie wymarzyć lepszej sytuacji. Waleria Owczarz nie bez entuzjazmu pisała: „Badaniom tutejszej gwary dużo czasu poświęcił prof. dr hab. Uniwersytetu Jagiellońskiego Józef Bubak”⁵². Co miała na myśli, skoro mimo intensywnych poszukiwań nie dotarłem do żadnych opracowań mowy bestwińskiej tego badacza, których wykaz znajduje się chociażby u J. Reichana⁵³. Naukowiec realizował projekty badawcze na Górnym Śląsku (1961-1963) w Jankowicach, pow. Rybnik, Kleszczowie, pow. Gliwice, Kujakowicach Dolnych k. Kluczborka oraz we wsiach Beskidu Śląskiego (1978) w Koniakowie, Istebnej, Jaworzynce i Wiśle, także na Spiszu i Podhalu. Wykonane przez profesora nagrania dźwiękowe w Bestwinie trafiły do miejscowego muzeum i są tam zdeponowane. W tej sytuacji należy powiedzieć, że bestwinianie otarli się o wielką szansę, gdyż nie wiadomo, czy ktoś w przyszłości dokona badań tych materiałów. Czy historię tego badawczego wątku nie zaliczyć do kategorii tajemnic?

⁴⁹ Używane w tej publikacji określenie „trójrzecze Białki, Wisły i Soły” posiada wygodną formę roboczą, jest także precyzyjniejsze od innych także nieoficjalnych nazw, jak „za Białką”, „z prawej strony Białki” itp. Nie jest określeniem przezwiskowym, ani nową nazwą.

⁵⁰ W. Owczarz, *Słowniczek z języka naszych przodków*, Bestwina 2007, s. 34 (okładka).

⁵¹ Z. Bubak, *Bestwina*, Bestwina 2005, s. 23.

⁵² W. Owczarz, *Słowniczek z języka naszych przodków*, Bestwina 2007, s. 3.

⁵³ J. Reichan, *Dialektologia w pracach naukowych profesora Józefa Bubaka*, *Onomastica* LXIII, 2019, s. 351-356.

Do dokumentowania słownictwa ludności „za Białką” w latach 80-tych XX wieku przystąpił **Władysław Skoczylas** (1931-2018) z Kóz. Rozpoczął spisywanie wychodzących z użycia słów, sądząc, że język używany w Kozach, na tle innych miejscowości jest czymś wyjątkowym: „Biorąc pod uwagę, że do gwary używanej w Kozach **przeniknęły** także niektóre słowa z **gwary górnośląskiej i cieszyńskiej** spowodowało, że w koziańskim środowisku do połowy XX wieku używany był zbiór słów, nieznanych wielokrotnie mieszkańcom okolic, a czasem nawet w sąsiedniej miejscowości. To nieraz dziwne słownictwo używane było w Kozach powszechnie w okresie międzywojennym i jeszcze krótko po drugiej wojnie światowej”⁵⁴. - Nie wiadomo dlaczego W. Skoczylas miał przekonanie o wyjątkowości i odrębności tej mowy na tle wsi sąsiednich, gdyż było to wtedy łatwo sprawdzalne, a właściwie wszyscy wiedzieli, że „tak się tu gada.” Na fakt ten zwraca uwagę „Bartłomiej Jurzak, choć zastrzega, że nie jest językoznawcą, to jednak przyznaje, iż (...) **podobnie mówiło się też w innych okolicznych miejscowościach**”⁵⁵. Zostaje ten fakt potwierdzony przez H. Synowiec, która powołując się na W. Kosińskiego (koniec XIX wieku), J. Reichana (1980 publikacja) i chyba własne (koniec XX wieku), gdyż przyznaje, że mowa w Dankowicach oraz Pisarzowicach oraz miejscowościach „ościennych” jest podobna. Władysław Skoczylas był jednak prawdopodobnie pierwszą osobą, który zastanawiając się nad śląskimi śladami mowy jego rodaków wziął pod uwagę **gwarę cieszyńską**, wymieniając ją na samym końcu i tylko jako jedno z możliwych źródeł: „Położenie koziańskiej ziemi sprawiło, że w przeszłości na tym terenie używany był język z dużą ilością słów gwary góralskiej, nieco mniej górnośląskiej i **Śląska Cieszyńskiego**”⁵⁶.

W. Skoczylas pracował nad przygotowaniem słownika gwarowego, który sfinalizował jego wydaniem w roku 2003. Tak długo, bo przez 20 lat trwały prace przygotowawcze. Do słownika tego niedługo nawiążemy. Pilnując jednak chronologii musimy wrócić do końca lat 90-tych XX wieku, gdyż w 1997 roku pojawił się utwór sceniczny, *Bestwińskie wesele*, redakcji **Walerii Owczarz**. Publikacja wywiera spore wrażenie bezpośredniością i odważną aluzyjnością tytułu, pierwszymi zdaniem wypowiedzianymi przez narratora „*To co tu uwidzicie to jest tyn downy świat, nasze dziedzictwo.*”, także obrazami jakie pojawiają się w wyobraźni czytelnika, czy widza, a najbardziej **dialogami żywej bestwińskiej mowy**. W rozdziale niniejszej książki *Piszemy i czytamy gwarą* zamieściłem omówienie tego utworu pod kątem stosowanego tam języka. Bez cienia wątpliwości mam odwagę **zakwalifikować język** bohaterów, zapewne zarazem język bestwinianki W. Owczarz, choć występuje tu w roli redaktorki wydania, **do gwary mieszanej cieszyńsko-małopolskiej**. Uzasadnienie to wyłożyłem w podanym rozdziale. Identyczny język używany jest w cyklu felietonów Starego Pałonia *Tak se czasym myśle...* publikowanych w „Naszym Głosie” w latach 1990-tych. W całej okazałości, w charakterystycznym dla siebie słownictwie, zwrotach, frazeologizmach, nazewnictwie, cieszyńska gwara rozgościła się także w zbiorze opowiadań W. Owczarz, *Godki i opowiadki familijne*, wydanym w 2011 roku. Zarazem ta **wersja cieszyńskiej mowy** nie tylko przebija autentyzmem ale głęboką dosadnością, gdyż **nie jest wymyślona, a jest zapisem żywej mowy ludzi**, których historie i zdarzenia są tu spisane. Już raz tu cytowana

⁵⁴ W. Skoczylas, *Słownik gwary używanej w Kozach*, Kozy, 2003, s. 3.

⁵⁵ beskidzka24.pl/krzypopa-i-stambroch-kozy-nie-gesi-swoj-jezyk-maja, dostęp 05.07.2023.

⁵⁶ W. Skoczylas, *Słownik gwary używanej w Kozach*, Kozy, 2003, s. 1.

Karolina Żurowska we Wstępie do tomiku używa słów „(...) opisane zostały scenki z życia ludzi „stela” stąd.” Łatwo zauważyć, że słowo to, słowo wyłącznie cieszyńskie (nie górnośląskie) znajduje się także w tytule niniejszej książki, gdyż **jest słowem-kluczem lokalnej tożsamości**. Wydany w 2007 roku *Słowniczek z języka naszych przodków*, tejże W. Owczarz potwierdza wszystkie wypowiedziane tu poglądy o języku bestwinian i został przeanalizowany w rozdziale *Piętnaście Słowników Gwary Cieszyńskiej*. Autorka traktuje język w którym pisze jako „gwarę tutejszą”, która „nie jest czysto małopolska, z racji naszego położenia geograficznego **występuje tu także dialekt śląski**”⁵⁷. Nie wypowiada się w kwestii, o którą gwarę tego dialektu chodzi, cieszyńską, czy górnośląską.

W miejscowości **Stara Wieś** w roku szkolnym 1997/1998 na terenie szkoły oraz wsi badania językowoznawcze przeprowadziła **Helena Synowiec**. Pokłosiem prac jest **słownik** oraz **rozdział teoretyczny Gwara Starej Wsi** w książce *Wilamowice*⁵⁸. W opracowaniu tym autorka wychodzi od przypomnienia rezultatów badań W. Kosińskiego z końca XIX wieku oraz J. Reichana z 1980 roku. Jak w innych swoich pracach umiejscawia gwarę „trójrzeczna” na styku mazurzącej wschodniej części Śląska, zachodnią Małopolską oraz wspomina na jedynym przykładzie grupy wyrazów typu *szczęści, śniodani, weseli* o Śląsku Południowym (Cieszyńskim?), choć w publikacji *Dankowice* przypisała dokładnie tę cechę gwarze okolic Pszczyny. Przykładowa „trójka” wyrazów jest o tyle niedoskonała, że słowo *weseli* na Śląsku Południowym ma trochę inną formę, „*wiesieli*” (*por.* Wronicz, Przymyszała, Milerski Zaolzie) i tylko w odmianie północno-wschodniej (a to właśnie Czechowice i okolica) ma postać *weseli*.

Autorka nie różnicuje gwar dialektu śląskiego. Nie dowiadujemy się zatem, do której z gwar sytuuje starowiejską mowę, do cieszyńskiej czy „górnośląskiej”, bo z obiema graniczy. Zauważa, że labializacja śródgłosowa np. kłozą (koza), kłóń (kón, kuń) w zasadzie już zaniknęła. Podobnie ma się z mazurzeniem, skoro starowsianie mają się wyśmiewać z hecznarowian, którzy mówią „Cymu kopies te zimnioki?” (s. 564). Zanik wymienionych zjawisk wprost upodobia mowę starowsian do gwary cieszyńskiej, skoro Pszczyńskie wg autorki mazurzy. W zaniku ma też być końcówka czasu przeszłego –ek: byłek, widziołek. Młodzież podobno wybiera: zem był, zem widzioł, zaś inni (zapewne osoby starsze) mają w tym przypadku pozostawać przy małopolskim -ek lub śląskim –ech (s. 563).

W odniesieniu do zasobów miejscowego słownictwa także nie otrzymujemy wiedzy, czy dane wyrazy pochodzą z gwar małopolskich, śląskich, czy są swoiste. Przypomnę, że osobno badałem słownik tej wsi (patrz rozdz. *Piętnaście słowników...*) i doszedłem do następujących wniosków: **w mowie starowsian leksyka dialektu śląskiego niewspółmiernie dominuje nad małopolską, a w rejonie czechowickim występują prawie wszystkie wyrazy badanego fragmentu tego zbioru**. Zatem na koniec XX wieku sytuację w Starej Wsi mamy taką, że małopolskie formy gramatyczne ustępują, a leksyka śląska zostaje. Jaka więc jest obecnie gwara starowsian?

⁵⁷ W. Owczarz, *Słowniczek z języka naszych przodków*, Bestwina 2007, s. 3-4.

⁵⁸ *Wilamowice, Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. Antoni Barciak, Wilamowice 2001, s. 560-575.

W **Pisarzowicach**, dość dużej wsi (4100 mieszk.) leżącej pomiędzy Starą Wsią a Kozami, badania językowe niemal w tym samym czasie, bo w 1998 roku prowadziła **Jadwiga Zieniukowa**. Badaczka jest znana z przykładania wagi do historycznych uwarunkowań kształtowania się gwar. Również tym razem wypowiada istotne słowa: „Przyjąć można, że od dawna – być może od średniowiecza – podstawowym kodem językowego porozumiewania się była tu polszczyzna, niegdyś **w odmianie gwarowej (...)**”⁵⁹. - Tak więc wg autorki gwara była tu obecna już w średniowieczu. Nasuwa się oczywiste pytanie, **czy przyszła wraz ze śląskimi osadnikami?**

Dalej charakteryzuje otoczenie językowe określając go pograniczem dialektów zachodniomałopolskiego i śląskiego w sąsiedztwie i kontakcie z ludnością pochodzenia germańskiego (Wilamowice, Hałcnów) oraz *bielsko-bialskiej niemieckiej wyspy językowej*. Badaczka uważa, że etnolekt wilamowski nie miał zauważalnego wpływu na strukturę języka polskiego pisarzowian. Twierdzi natomiast, że sąsiedztwo z niemiecką wyspą językową spowodowało interferencje j. niemieckiego w polszczyznę. W obrębie słownictwa przykładem na to mają być takie wyrazy, jak: *jakła, putek, szrank*.

Autorka przypomina, że pierwszym badaczem tego regionu był już w XIX wieku Władysław Kosiński, a rezultatem badań praca *Niektóre właściwości mowy pisarzowickiej*, 1891. Kosiński zajął się stroną leksykalną oraz fonetyczną gwary. Zieniukowa jednak kwestionuje jego metodologię badań jako przestarzałą, mechaniczne zestawianie głosek, mieszanie różnojęzycznych elementów itp.

Niemniej, odnotowany końcem XIX wieku materiał, pozwala na ustalenie istotnych cech języka pisarzowian (transkrypcja własna autora) z jednoczesnym podziałem na kategorie fonetyczne i regionalne:

- wymowa małopolska: mazurzenie (cymu, dziwycyna, zacyna, capka, casy); wymowa –ch jako –k (szpiklyrz, jezdek, śtyrek); udźwięcznienie st do zd (jezdek); wahania miękkości w grupie spółgłoskowej sz-ś (śtyrek)
- wymowa śląska: przegłosowe –y (rzyka, zygor, szpiklyrz, bymbynek); pochylenie o (kuń, Kumorowice)
- cechy wspólne śląsko-małopolskie: labializacja (łoba, łogon)
- leksyka małopolska: brak
- leksyka śląska: zopaska, zoglówek

Współczesną sytuację językową wsi autorka przedstawia na podstawie ankiety językoznawczej przeprowadzonej w lutym i kwietniu 1998. Formą była rozmowa z mieszkańcami i zapis magnetofonowy dwóch grup wiekowych, respondentów: 60-75 lat; uczniów kl. VII. Pełnej gwary używają tylko starsi ludzie. Uczniowie gwarę na ogół znają biernie.

Zebrane materiały układam wg wcześniejszego podziału:

⁵⁹ *Wilamowice, Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. Antoni Barciak, Wilamowice 2001, s. 550-551.

- wymowa małopolska: końcówka –oj (słuchoj); wymowa –ch jako –k (byłak, dużyk, w Janowicak); udźwięcznianie (jagem, myźmy)
- wymowa śląska: jo godom; o pochylone (pogodomy, żegnóm), -y (zginyli)
- cechy wspólne śląsko-małopolskie: labializacja (łusmo? łósmo); przegłos a:o (zostow nos)
- leksyka małopolska: brak
- leksyka śląska: godom, pogodomy

Autorka badań zauważa zanikanie mazurzenia oraz germanizmów: jakła, knefel, putek, kibel, szrank, szaflik. Natomiast dobrze zachowały się niektóre słowa i zwroty (śląskie) np. ka byłeś, ka leziesz, dziołcha, krzypopa, krzypać, suć.

* Uwaga dotycząca germanizmów.

Przypisywanie ludności *Sprachinsel* (niemieckiej wyspy językowej) obecności germanizmów w gwarze pisarzowian posiada poważny mankament, gdyż podane przez autorkę wyrazy: jakła, knefel, putek, kibel, szrank, szaflik (s. 551, 558) znaleźć można we wszystkich słownikach cieszyńskich. Nie tylko, że są tam obecne, ale zarazem niezwykle popularne i stosowane do dziś na całym Śląsku Cieszyńskim, Opolskim (wieś Rzepcze, opolskie - po^utek⁶⁰). W największym słowniku J. Wronicz (jakła, potek, kibel, knefel, szaflik). W „zaolziańskim” W. Milerskiego (jakła, jakliczka, potek, kibel, knefel, szaflik). W słowniku frazeologizmów śląskich L. Przymuszały (knefel, szaflik). W słowniku gwar śląskich B. i A. Podgórskich (jakła, jakliczka; potek; kibel; knefel; szaflik). W słowniku czechowickim STELA (jakła, jakliczka; potek; kibel; knefel; szaflik). Zatem wyrazy te musiały dotrzeć do Pisarzowic inną drogą. Uważam, że jest nią gwara cieszyńska, którą posługuje się sąsiednia ludność wzdłuż całej długości środkowej i dolnej Białki.

Wracamy do **Kóz**. 2002 rok dla Władysława Skoczylasa okazał się zwieńczeniem jego dwudziestoletniej pracy nad przygotowaniem *Słownika gwary używanej w Kozach*. Publikacja na tyle okazała się popularna, że doczekała się drugiego wznowienia, podaj już w 2003 roku, co świadczy, że mowa przodków potrafi zainteresować rzeszę ludzi, dla których świadectwa przeszłości i tożsamości nadal pozostają ważne. Przyznaję, że o słowniku po raz pierwszy dowiedziałem się z serwisu *beskidzka.24* z materiału *Mieszkańcy Kóz posługiwali się do niedawna własnym słownictwem*, w którym Marcin Płużek z Kroniki Beskidzkiej informował: „Tylko najstarsi mieszkańcy Kóz coś tam jeszcze pamiętają. Młodzi najwyżej pojedyncze słowa. *Krzypopa* to jedno z nich. Oznacza głęboki – najczęściej przydrożny – rów. Bardzo podobnie brzmi słowo *krzypota*, czyli – „po koziańsku” – kaszel. **Takich określeń są tysiące.** Zebrał je (...) lokalny badacz historii Kóz oraz języka dawnych mieszkańców tej miejscowości Władysław Skoczylas.”⁶¹ Oczywiście, że rozpoznałem znajome mi z gwary cieszyńskiej słowa, których w publikacji było więcej: zoca, ujno, trom, kastrolek, howężina itp. Sporządziłem sobie stosowną notatkę „na przyszłość”. Owa przyszłość nadeszła, słownik przeczytałem od deski do deski. Czy słowniki można czytać? – Tak, można. W uwagach omawiających warstwę leksykologiczną słownika (rozdział *Piętnaście słowników...*), niebezpiecznie

⁶⁰ Z. Nowrotek, *Zarzecze, Zarzecze...*, Mnich 2023, s. 158.

⁶¹ beskidzka24.pl/krzypopa-i-stambroch-kozy-nie-gesi-swoj-jezyk-maja, dostęp 05.07.2023.

wyraziłem się, że **przytłaczająca grupa wyrazów i zwrotów** używanych przez mieszkańców Kóz **posiada brzmienie cieszyńskie**.

Autor stara się we Wstępie słownika podać przyczyny historyczne i środowiskowe mające wpływ na kształtowanie mowy mieszkańców Kóz. Wylicza między innymi:

1. „W 1772 roku ziemia cieszyńska oraz Galicja zagarnięte zostały przez Austrię i prawie przez półtora wieku język polski był eliminowany z języka publicznego”⁶². (s. 2)

2. „W Księstwie Oświęcimskim było stosunkowo dużo kolonistów niemieckich, którzy zachowując w rodzinach swój język przez wieki, nawet podświadomie popularyzowali go w swoim środowisku” (s. 1) „stykanie się kozian z ludnością narodowości niemieckiej zamieszkującą dość licznie niedalekie Bielsko oraz sąsiadujące z Kozami wsie Lipnik i Hałcnów”. (s. 2)

3. „większość ludności wiejskiej naszych okolic i niższych warstw ludności miast posługiwała się lokalną odmianą języka zbliżoną do szeroko używanej gwary góralskiej”. (s. 5)

Czy rzeczywiście wymienione przyczyny mogły zaważyć na kształt koziańskiej mowy?

Ad. 1. - Ziemia cieszyńska nie została zagarnięta przez Austrię w 1772 roku, gdyż już do niej należała od 1526, a w ramach ziem czeskich od 1327. Także Galicja nie została zagarnięta a utworzona w 1772 r. pod nazwą Królestwo Galicji i Lodomerii, co sugerowało kontynuację historycznej krainy o nazwie Ruś Halicko-Włodzimierska.

- Przez pierwsze pół wieku zaborów szkolnictwo powszechne jeszcze nie istniało, a gdy autor pisze o eliminowaniu j. polskiego akurat następowało wdrażanie autonomii Galicji (od 1869) i wielki rozkwit j. polskiego, literatury, kultury, nauki, sztuki. W jej ramach j. polski wprowadzono jako urzędowy do administracji i sądownictwa Galicji, urzędów, szkół, uniwersytetów. Po polsku uczono w szkołach ludowych, zapewne też w Kozach.

Ad. 2. - Obecność germanizmów w mowie kozian nie powinno być rezultatem kontaktów z Niemcami z *bielsko-bialskiej wyspy językowej*, gdyż ci byli dwujęzyczni i z Polakami rozmawiali po polsku. Wszystkie występujące tu zapożyczenia obecne są w mowie całego regionu za Białką, na ziemi cieszyńskiej i Śląsku. Te same germanizmy co w Kozach znajdujemy we wszystkich lokalnych słownikach cieszyńskich, nawet na odległym Zaolziu. Ich przenikanie następowało na przestrzeni znacznie dłuższego czasu i w rezultacie znacznie szerszego procesu.

Ad. 3. – Należy mieć na uwadze, że gwara żywiecka nie jest „gwarą góralską”. Przeciwnie, to Górale tego regionu posługują się gwarą żywiecką, a ta należy do gwar mieszanych małopolsko-śląskich. Mazurzenie i labializacja to cechy gwar małopolskich, z mową górali włącznie. Górale tylko mocniej eksponują te zjawiska wymowy. Być może taki język słyszano

⁶² Wszystkie cytaty w tej polemicznej części pochodzą ze słownika: W. Skoczylas, *Słownik gwary używanej w Kozach, Kozy*, 2003, s. 1-5.

na ulicach, w sklepach, fabrykach od ludności przyjezdnej. Według Janusza Spyry „większość robotników w bielskich fabrykach dojeżdżało (...) z przeludnionych wsi górskich”⁶³.

W roku 2020 w Bestwinie wydano książkę Grzegorza Bobonia i Sławomira Ślósarczyka *Ocalić od zapomnienia*. Autor rozdziału *Po naszymu... czyli o gwarze słów kilka*, podpisujący się inicjałami (S. Ś.) wypowiada się na temat **mowy mieszkańców Bestwiny**, zaliczając ją do ważnych **elementów spuścizny**. Trafia zatem precyzyjnie w profil tematyczny publikacji *Stela*. Jednocześnie zaprezentowane poglądy wydają się całkowicie nowatorskie, więc może odkrywcze? Z tych względów godne weryfikacji.

1. (S. Ś.) Szadzenie: *„Przykłady, które można u nas usłyszeć do dnia dzisiejszego: skorupy, szpacyr, szkarpety, aszparagus... Wyrazy tego typu określane bywają mianem hiperpoprawności językowej i występują na terenach historycznie mazurzących. Idąc tą drogą, można byłoby przypuszczać, że Bestwina wraz z okolicznymi miejscowościami musiała posługiwać się gwara mazurzoną”*⁶⁴.

- Podane przykłady identycznie wymawia się w całym dialekcie śląskim, a więc od Opola, po Zaolzie, Trójwieś Beskidzką, Czechowice itd. Ten typ ekspresji występuje też w j. czeskim. Jest fonetycznym zapożyczeniem z niemieckiego, gdzie głoska sz sąsiadując ze spółgłoskami k, l, p, t ulega takiemu przekształceniu. Identyczna wymowa w Bestwinie jest typem szadzenia śląskiego, zarazem zapożyczeniem śląskim.

2. (S. Ś.) Wymieniona „zamiana a-o, e-y”

- Występuje w całym dialekcie śląskim i całym dialekcie Małopolski zachodniej, czyli od Opola po niemalże Rzeszów. Nie jest domeną bestwińską.

3. (S. Ś.) *„Mniej charakterystycznymi cechami dialektologicznymi, o których również wypada wspomnieć są: - zamiana „ch” na „k” – krzestni – chrzestni, krzon – chrzan, kciołek – chciałem, - końcówki z –k widziołek, miołek”*.

- Są tu dwa zjawiska, choć o podobnym efekcie fonetycznym. Pierwsze z nich, spotykane w wielu gwarach, ma na celu uproszczenia wymowy, np. krzestni. / Drugie, przeciwnie, jest bardzo istotne, gdyż pozwala na ustalenie granic gwar śląskich i małopolskich. Związane jest z wygłosową wymową spółgłoski „ch” jako „k”. Pierwsza końcówka -ch występuje na Śląsku, druga –k w Małopolsce południowej. Zjawisko mocno uwydatnia się w gwarze żywieckiej i podhalańskiej. Historycznie jednak nie powstało w gwarach górali, a na odwrót zostało niegdyś przez nich zapożyczone od małopolskich sąsiadów. W Małopolsce słabło lub zanikało, podczas gdy górale tę wymowę zachowali i wzmocnili.

4. (S. Ś.) *„Niejednokrotnie mam wrażenie, że wyraz ja – tak, trzyma się u nas równie dobrze, jak 150 lat temu”. Obecność germanizmów w mowie bestwinian.*

⁶³ J. Spyra, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653-1848* [w]: Panic Idzi, *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych*, Cieszyn 2012, s. 152.

⁶⁴ Wszystkie cytaty zawarte w tym omówieniu pochodzą z : G. Boboń, S. Ślósarczyk, *Ocalić od zapomnienia*, Bestwina 2020, s. 10-12.

- Znalezienie się Bestwiny w obrębie izoleksy partykuły twierdzącej „ja” w znaczeniu „tak”, to jedna z najistotniejszych przesłanek związków mowy bestwinian z dialektów śląskim. Wyraz „ja” jest jednym z najbardziej symptomatycznych dla całego obszaru śląskiego. Jest obecny na całym Śląsku oraz znacznej części Żywiecczyny. Zapewne należy do spuścizny bardziej odległej w czasie niż podane 150 lat. Jest jednym z bardzo licznych germanizmów.

5. (S. Ś.) *Bohemizmy jako pozostałość po drobnych wędrownych czeskich, morawskich, słowackich rzemieślnikach.*

- Kwestia obecności bohemizmów jest istotna, gdyż np. w języku mieszkańców okolicy Czechowic-Dz. takich wyrazów znalazłem ponad 400 (słownik *Stela* w tej publikacji). Wędrowni druciarze, garncarze, szklarze, diegciarze, smolarze, potasznicy, węglarze, „kramarze” prawie wyłącznie byli „Słowiokami”. Tak ich nazywano. W przewadze to Wałasi, górale słowaccy, a ich kolebką była wieś Velké Rovné⁶⁵. Bohemizmy, a takie są, znalazły się w mowie bestwińskiej za pośrednictwem znacznie „wydajniejszego” źródła niż wędrowni rzemieślnicy, a mianowicie z gwary cieszyńskiej. Identyczne znajdują się zarazem we wszystkich zakamarkach Śląska Cieszyńskiego.

6. (S. Ś.) *„Dopiero patrząc szerzej, można stwierdzić, że Bestwina leży w granicach językowych określanych mianem dialektu małopolskiego. Idąc dalej, można powiedzieć, że gwara bestwińska należy do gwary żywieckiej, a dokładnie północnożywieckiej.”*

- Ze słów „patrząc szerzej” i „idąc dalej” nie da się zbudować teorii o przynależności mowy bestwińskiej do gwary żywieckiej. Wszystkie prowadzone badania wykazały, że mowa mieszkańców większości wsi pomiędzy Białką a Sołą należy do gwary mieszanej małopolsko-śląskiej (W. Kosiński, J. Reichan, H. Synowiec, J. Zieniukowa), podobnie jak gwara żywiecka, która także należy do dialektu małopolskiego, a wg niektórych badaczy (H. Karaś) „Gwara żywiecka przejęła wiele cech od sąsiadujących z nią gwar śląskich”⁶⁶. Jest więc dokładnie na odwrót niż podaje (S. Ś.).

W tym samym roku 2020 ukazała się rozleglejsza tematycznie publikacja *Dankowice przeszłość i teraźniejszość*, red. Antoni Barciak, Kazimierz Kamiński. Nasze zainteresowanie kierujemy do rozdziału, który zawiera prawdziwą rewelację w postaci **Słownika gwarowego mieszkańców Dankowic, autorstwa Anny Kamińskiej**. Zawiera bezmała 1000 haseł głównych z obocznymi, a większość z nich wyposażona jest w przykładowe zdania z żywej mowy mieszkańców. Autorka opracowała także podstawy teoretyczne tej mowy (s. 263-266). Materiały leksykalne zbierane były na przestrzeni kilkudziesięciu lat, a do tej konkretnej publikacji przez 20 lat i oparte są na wypowiedziach 23 informatorów. Są wg autorki jednocześnie „skarbnicą wiedzy kulturowej”, z czym bezwzględnie należy się zgodzić. To wystarczająco wiele aby szeroko i dogłębnie wypowiedzieć się na temat mowy mieszkańców Dankowic. Dlatego słownik został obszernie omówiony także w rozdziale *Piętnaście słowników...* Tam też zainteresowani znajdą wiele szczegółów.

⁶⁵ K. D. Kałużebiec, *O kształtowaniu kulturowego oblicza cieszyńskiej ziemi*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne, Seria Nowa”, T. 12, 2021, s. 25-26.

⁶⁶ H. Karaś, *Gwary polskie*, Kompendium internetowe; dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=zywiecczyna-gwara-mwr

Podsumowanie

Wiedza zebrana przez profesjonalistów oraz miłośników gwar wskazuje na obecność gwary śląskiej na prawie całym obszarze zakreślonym rzekami Biała, Wisła, Soła i północnymi stokami Beskidu Małego, zarazem znajdującymi się obecnie w województwie śląskim. Wyjątek mają stanowić Hecznarowice, o wybitnie małopolskich cechach mowy. Wilamowice przez stulecia stanowiło enklawę gwary *wymysiöeryś* o germańskim rodowodzie, w wieku XIX, a zwłaszcza XX zaglądała tu również gwara śląska, jak i małopolska, a zwłaszcza potoczny język polski.

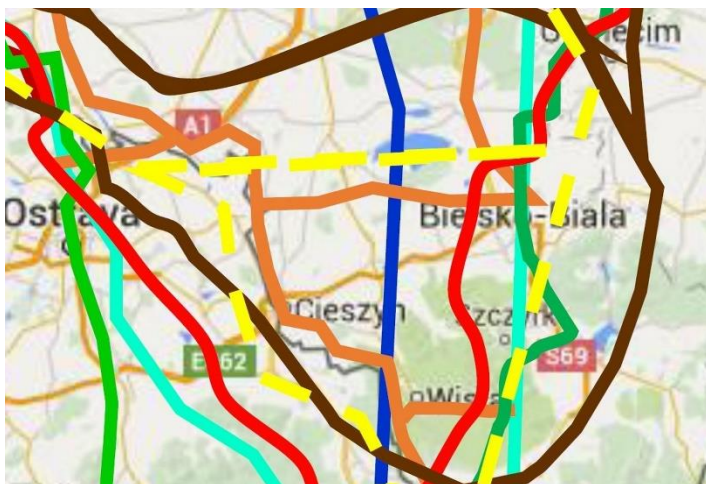
Korzystając z najstarszych badań W. Kosińskiego, kilku badań XX-wiecznych oraz podaj najnowszych A. Kamińskiej z początku wieku XXI zwróciłbym jeszcze uwagę na pewne **zjawiska ewolucyjne** w mowie mieszkańców „trójrzecza”, które dokonały się w ostatnim stuleciu:

- Obecność „małopolskiego” mazurzenia w XIX wieku należy uznać za pewne, w XIX wieku stopniowo zanikające pod wpływem niemazurzącego Śląska Cieszyńskiego, dokąd jeździło się do pracy i szkół, a także upowszechnienia radia, telewizji i oczywiście nauczania szkolnego.
- Prelabializacja była powszechna i częściowo zachowała się do dziś, najlepiej spośród wszystkich cech miejscowej mowy.
- Labializacja w śródgłosie była niekonsekwentna i zanikła prawie całkowicie.
- W formach gramatycznych, we fleksji i częściowo fonetyce przeważały cechy gwar zachodniomałopolskich.
- W zasobach leksykalnych mowy można mówić o bardzo znacznej przewadze słownictwa śląskiego, zwłaszcza cieszyńskiego. Także liczne frazeologizmy mają brzmienie i strukturę gwary cieszyńskiej.
- Licznie występujące zapożyczenia niemieckie i czeskie trafiły tu z gwary cieszyńskiej, gdyż w identycznym brzmieniu używane są we wszystkich zakamarkach Śląska Cieszyńskiego, co można odnotować we wszystkich „cieszyńskich” słownikach.
- Używane były niektóre elementy śląskiej fonetyki i część z nich także się zachowała.

Przenikanie mowy śląskiej na obszar na wschód od Białki nie jest odkryciem nowym. Taki stan rzeczy udało się zarejestrować wielu dialektologom. Piotr Rybka (2017) wykorzystał zebrane dane do sporządzenia mapy *Granice i podziały dialektu śląskiego*⁶⁷. Zasięg mowy śląskiej wyznaczają na zaprezentowanej mapie u poszczególnych badaczy odpowiednie linie: Stanisław Bąk (1974, linia zielona), Karol Dejna (1973, linia jasnozielona), Bogusław Wyderka (2000, linia czerwona), jest to zarazem najdalej na wschód wyznaczony zasięg dialektu

⁶⁷ P. Rybka, *Gwarowa wymowa mieszkańców Górnego Śląska w ujęciu akustycznym*, Katowice 2017, s. 57.

śląskiego, bo po Oświęcim. Natomiast u **Haliny Karaś** (2010, linia żółta przerywana) spora część obszaru za Białką wyraźnie znajduje się w obrębie występowania gwary cieszyńskiej.



32. Granice i podziały
dialektu śląskiego (fragment
mapy, P. Rybka 2017)

Zamykając rozdział o języku mieszkańców „trójrzeczca” nie wystarczy powtórzyć za innymi, że na terenach pogranicza małopolsko-śląskiego ludność posługiwała się, czy posługuje mową mieszaną o cechach małopolsko-śląskich. Choć, oczywiście, będzie to bezwzględna prawda. Taki werdykt na temat miejscowej mowy można wydać po przysłuchaniu się kilku starszym mieszkańcom z Bestwiny, czy z Pisarzowic. W tym rejonie wszakże na przestrzeni stu lat pracowało kilku profesjonalnych badaczy, którzy zdaje się pominieli najbliższy, naturalny, zachodni kierunek językowych wpływów i inspiracji od Czechowic, Dziedzic, Bielska. Można pomyśleć, że mogli go wrzucić do jednego wspólnego kotła dialektu śląskiego, co byłoby najogólniej słuszne. Jednak nie ma o tym mowy w opisach badań oraz niektórych wypowiedziach. H. Synowiec uczyniła to w sposób spektakularny uzasadniając potrzebę prowadzenia badań językowych w Dankowicach z uwagi na pograniczne położenie miejscowości z gwarami pszczyńskimi a Małopolską⁶⁸. „Porównawczo odwołam się do publikacji gwaroznawczych dotyczących pogranicza śląsko-małopolskiego (ziemi pszczyńskiej)”⁶⁹. Również w innych wypowiedziach i publikacjach przewijają się tylko wpływy „pszczyńskie” oraz pomija możliwe oddziaływania cieszyńskie, czyli obszaru, z którym przez setki lat trwała intensywna wymiana kulturowa, ludzka, gospodarcza, łączyła wspólna państwowość, rynek pracy oraz odległe i długotrwałe związki historyczne. Nie wiadomo także, co u autorki może oznaczać określenie „miejscowości rdzennie małopolskie”⁷⁰ w regionie o tak złożonej historii, zachodnim osadnictwie i wielowiekowej przynależności do Śląska.

Anna Kamińska, autorka bezprecedensowej wartości słownika dankowskiego, starała się nie wypowiadać w kwestii pochodzenia gwary dankowskiej, czy sytuowania jej na tle innych. Jednak nieoczekiwanie, w miejscu najmniej eksponowanym, bo przy objaśnianiu kwalifikatorów, umieszcza lakoniczną informację, która jest znacznej wagi: skrót „śl.” ma

⁶⁸ *Dankowice przeszłość i teraźniejszość*, red. Barciak Antoni, Kamiński Kazimierz, Dankowice 2020, s. 253.

⁶⁹ *Dankowice przeszłość i teraźniejszość*, red. Barciak Antoni, Kamiński Kazimierz, Dankowice 2020, s. 254-255.

⁷⁰ *Dankowice przeszłość i teraźniejszość*, red. Barciak Antoni, Kamiński Kazimierz, Dankowice 2020, s. 259.

oznaczać „wyraz funkcjonujący również w gwarze śląskiej (ze względu na pograniczne położenie Dankowic) lub z niej przejęty przez osoby zatrudnione w śląskich kopalniach i innych zakładach pracy (...)”. Gdy udamy się tropem tego kwalifikatora aby zorientować się w liczebności śląskich zapożyczeń w dankowskim słowniku, znajdziemy tylko... jeden (!), przy wyrazie „kołocz”. Ponieważ to niemożliwe, należy uznać, że mamy tu do czynienia z jakąś „usterką warsztatową”. Wszak większość zgromadzonego słownictwa, to leksyka o śląskim rodowodzie, co łatwo sprawdzić w dowolnym słowniku gwar śląskich, najlepiej cieszyńskich. Ponadto przy wyróżnionym wyrazie „kołocz” autorka umieściła zdanie: *U nos się piekło placki ze syrem, a za Wisłom kołocze*. Czy sugerowane pochodzenie „za Wisły” słowa kołocz⁷¹ jest wskazaniem Górnego Śląska jako głównego regionu śląskich zapożyczeń? Zaś „wykonawcami” importu setek, a raczej 2-3 tysięcy (również nie ujętych w słowniku) słów, zwrotów, mają być pracownicy kopalń i fabryk? Powszechnie wiadomo, że mieszkańcy Dankowic nie jeździli do kopalń i fabryk na Górnym Śląsku, gdyż ich tam wtedy nie było. Najbliższa kopalnia Czeczott w Woli funkcjonowała dopiero w latach 1970-85 (wg innych źródeł do 2005), Bieruń Piast od 1972 (1975). Oczywiście najbliższą jest kopalnia w Brzeszczach, ale to nie Śląsk. W latach późnego „Gierka” oraz 1980-tych, górników do kopalń dowoziły specjalne autobusy górnicze, nawet kilkadziesiąt kilometrów. Jednakże mieszkańcy Dankowic jeździli do pracy nie za Wisłę a za Białkę. Bartłomiej Chromik w książce *Dankowice* poświęca temu zagadnieniu specjalny rozdział. Wylicza wszystkie główne miejsca zatrudnienia mieszkańców Dankowic. Podane miejscowości są dwie: Czechowice-Dziedzice oraz Brzeszcze, a zakłady pracy: cynkownia (potem walcownia) Dziedzice), rafineria Schodnica (potem Vacuum), od 1902 r. kopalnia Silesia, od 1907 kopalnia w Brzeszczach oraz zatrudnienie na kolei⁷². W Czechowicach-Dz. zakładów pracy było, oczywiście, więcej, np. zaparkownia, kablownia, Terpen, Polfa, zakład produkujący podkłady kolejowe itd. Autor nie podaje innych miejsc i miejscowości, chociaż zapewne takie były, jak Oświęcim, Bielsko-Biała, Bieruń, Tychy, musiały jednak stanowić znaczną mniejszość. Wypada także zwrócić uwagę, że większość słownictwa dankowskiego, to terminologia wiejska, związana z życiem na wsi, pracami polowymi, gospodarstwem itp., a więc słownictwem odległym od tego, z którymi górnicy i inni pracownicy przemysłowi mogli zetknąć się w swojej pracy.

⁷¹ Kołocz jest luksusowym, wybornym ciastem drożdżowym, o cechach obrzędowych, charakterystycznym dla całego Śląska. W pozostałych regionach kraju także obecny w nieco skromniejszej formie. Nazwa pochodzi od kolistego kształtu. Na Śląsku Cieszyńskim szczególnie dużych rozmiarów, co najmniej około pół metra i grubości 6 cm. Składał się z 4 naprzemiennie rozłożonych ćwiartek serowych i makowych, dekorowanych posypką (kruszonką). Pieczony na wielkie okazje, jak święta Wielkanocy, Bożego Narodzenia, odpust, uroczystości rodzinne i jubileusze, komunie św., konfirmacje, „okrągłe” geburstagi. Przed weselem młoda para roznosiła je gościom, co stanowiło istotny element zaproszenia. Wtedy pakowane były w biały pergamin i zdobione gałązką merty (mirty). Goście przyjmując kołocz stawali się weselnikami. Ci, którzy nie mogli pójść na wesele z przyczyn obiektywnych (choroba, wiek itp.) wręczali młodym pieniądze jako weselny prezent. Nie przyjęcie kołocza równało się odrzuceniem zaproszenia z powodu niezgody. Skromniejszą wersją, zwykle tylko serową, był kołocz wręczany parobkom za roczną służbę u siedloka (gospodarza) w ramach tzw. wystółki. Kołocz serowy stanowił także część swaczyny, posiłku po dniówce pracy w ramach pomocy sąsiedzkiej w pracach polowych (pobaby). W pobliżu Cieszyna wypiekane były także kołoczyczki, tj. małe kołocze wielkości dłoni o różnym, mniej oficjalnym przeznaczeniu. Więcej na temat kołocza, jego produkcji itp. przeczytać można w książce Z. Nowrotka *Ligota dawnymi laty*, s. 149-150.

⁷² *Dankowice przeszłość i teraźniejszość*, red. A. Barciak, K. Kamiński, Dankowice 2020, s. 348.

Okręg pszczyński, jako źródło językowych oddziaływań na obszar „trójrzecza” zdaje się być obarczone jeszcze jedną, lecz poważną wadą. Wiele wskazuje na to, że na wschód od Pszczyzny jeszcze na początku XX wieku nie mówiono gwara, którą możnaby kojarzyć ze stricte śląską, co zostało przedstawione w rozdziale *Szukamy Śląska na Śląsku*. Nieco inna sytuacja mogła występować na terenie od Jawiszowic po Oświęcim, gdyż i tam wg B. Wyderki „zagładnęła” śląska mowa.

Autorzy lokalnych słowników i publikacji używają określeń gwara bestwińska, gwara Dankowic, mieszkańców Kóz, co w potocznym rozumieniu jest poprawne, jednakże przecież nie były to enklawy, jak to ma miejsce w przypadku gwary wilamowskiej, więc mowa mieszkańców tych miejscowości wymaga znacznie bardziej precyzyjnego odniesienia jej do innych, większych językowych systemów. Czy takie „ostrożne” wypowiedzi o własnej mowie są wygodniejsze, bo nie wymagają ryzykownych uzasadnień? Czy nie pobrzmiewa w nich postawa dystansu do konkretnej językowej grupy, regionu? Czy jest w tym „gra” o swoją odrębność i niezależność? Czy może przejaw braku pewności co do tożsamości, a może tak wyraża się brak akceptacji dla dziedzictwa niechcianego? Dialekty i gwary, które otaczają obszar „trójrzecza” głęboko wnikają w językową i kulturową tkankę tej społeczności. Nie może uchodzić za odkrycie, że w miejscowej mowie pobrzmiewają te same śląskie słowa, zwroty, wyrażenia, co w sąsiednich Czechowicach-Dziedzicach, a kiedyś w Bielsku.

Odkrywamy „zarzeczą rzecz”. Mowa inna niż wszystkie?

Chwalebna rzeczą jest dobrze mówić o sąsiadach. Materiał o Zarzeczu i mowie ich mieszkańców znajduje swoje miejsce w tej książce ze względu na **bliskie sąsiedztwo tej wsi z rejonem czechowickim**, gdyż do 1954 roku **Zarzecze graniczyło z Zabrzegiem i Ligotą!** Z powodu „Armagedonu” wysiedlenia prawie wszystkich mieszkańców wsi, sąsiadów naszych bezpowrotnie utraciliśmy. Na miejscu 800-letniego bytowania najstarszej w regionie osady, w zacisznych ostojach nadwiślańskich łąk, żyznych ziem oraz rozległych lasów, w 1954 roku zbudowano wielki wodny zbiornik, który rozległymi wodami zalał ich prastarą ojczyznę. Skutkiem wysiedlenia prawie 4 tysięcy ludzi **wielu z nich, bardzo wielu, trafiło do Czechowic, Dziedzic, Ligoty, Zabrzega**. Ich potomkowie żyją z nami i wśród nas. To zobowiązuje do skreślenia niezwyklej sagi zarzeczan, a w tej książce skromnego rodzału. Przed ostatnią wojną z Dziedzic prowadzona tu była linia autobusowa, obsługiwana przez czerwonego koloru autobusy firmy Molin. Do Czechowic i Dziedzic udawali się zarzeczan do fabryk i na kopalnię. I odwrotnie, do dzielnicy Gołysz, z Czechowic i wszystkich okolicznych wsi wędrowali pielgrzymi do Matki Boskiej Gołyskiej, cudami słynącej, gdyż było tu najpopularniejsze w okolicy sanktuarium. Drugim ważnym powodem to **formalna przynależność mowy zarzeczan do gwary cieszyńskiej, lecz jako oddzielnej jednostkowej grupy**, na rubieży mowy czechowiczów. Zaś według co najmniej dwu źródeł **zarzeczka gwara**

została zaliczona do tej samej północno-wschodniej grupy, co czechowicka, z adnotacją o występujących odmiennościach fonetycznych.



ZARZECZE



45. Centrum Gminy Zarzeczca z kościołem p.w. Matki Boskiej Śnieżnej, Szkołą i Urzędem Gminy

33. Dawne Zarzeczce, kościół p.w. MB Śnieżnej, gospody, szkoła nr 1, budynek gminy, kaplica pielgrzymkowa na Gołyszcu

W roku 2023, **Zarzeczce obchodziło 800 lat założenia osady**, gdyż obecna niewielka wioska, leżąca na południowo-zachodnich obrzeżach zapory Goczałkowickiej, zapewnia ciągłość historyczną po dawnym wielkim Zarzeczcu. Do 1954 roku była to jedna z największych wsi regionie, jednocześnie jedna z najstarszych, bo założona przez książąt opolskich (a może i samego Henryka Brodatego, księcia wrocławskiego), którzy zainicjowali procesy osadnicze na Śląsku na niespotykaną skalę, poprzez kierowanie w dziewicze miejsca grup kolonistów z Opolszczyzny i Niemiec. Nowe osady zakładano i organizowano „na prawie niemieckim”, co było na owe czasy rewolucyjne i zapewniało właściwe funkcjonowanie wiosek i miast na długie stulecia. Zarzeczce znalazło się na mapie tego osadnictwa pośród kilkunastu wsi założonych na terenie wtedy jeszcze kasztelanii cieszyńskiej księstwa opolskiego.



34. U góry widok na Zaporę Goczałkowicką, gdzie leżała wieś Zarzeczce. Na dole pozostałości po zalanej osadzie Zarzeczce, która jak Fenix wyłania się w czasie posuszy jeziora. Z lewej ruiny pielgrzymkowej kaplicy Gołyskiej, z prawej droga do wsi. Fotografie Jacka Głosa i Roberta Brachmana

Uważało się powszechnie, że **w Zarzeczcu zachowała się specyficzna gwara**, znacznie odróżniająca się od cieszyńskiej i „górnosląskiej”, posiadająca specyficzną fonetykę, wiele staropolskich archaizmów, słów niemieckich i czeskich oraz słownictwa swoistego. Fonetyka i częściowo słownictwo w wielu przypadkach przypominają gwary opolskie z okolic Prudnika i Głogówka, co **może być historyczną pozostałością z miejsc, z których osadnicy przybyli**, zachowaną w warunkach wielusetletniej izolacji. Jednakże **równie dobrze podobnym językiem mógł posługiwać się kiedyś cały ten region Śląska, a tylko w Zarzeczcu zachował się do współczesności**. Trudno dziś dociec.

Zarzecki nauczyciel okresu przed i powojennego **Antoni Ferfecki**, w publikacji *Historia Zarzeczca*, zanotował pewne bardzo ważne zdanie wypowiedziane przez zarzeckich uczniów na jego pierwszej lekcję w szkole, do której przybył. Było to dokładnie przed stu laty w 1922 roku i brzmiało tak: *Niech **bandzie** pochwalony Jezus Chrystus! - Na wieki wieków **aman***⁷³. Dwa zaledwie wyrazy, *bandzie* i *aman*, mają znaczenie dokumentalne. Nauczyciel, jak pisze, był zdumiony mową zarzecczan i określił ją tak: „Zarzecze stanowiło na Śląsku Cieszyńskim **wyspę językową, różniącą się znacznie od gwary okolicznych wiosek**. Zarzecczanie mową wyróżniali się i **gdziekolwiek się znaleźli, zawsze byli rozpoznawani**”⁷⁴.

Po wysiedleniu mieszkańców z powodu zbudowania na miejscu wsi Zapory Goczałkowickiej, w warunkach rozproszenia jej użytkowników, gwara ta przestała być żywą mową tej społeczności. Nabrała **cech gwary wymierającej**, jednakże w tej pracy będzie się mówić o niej jako **istniejącej**, gdyż żyją jej nieliczni użytkownicy w sołectwie Zarzeczce i rozrzuconej w 70 miejscowościach diaspory⁷⁵, a ostatnio **powstają książki pisane w tej gwarze**, jak *Utopce*, wydane w 2021 r. oraz *Maryjka*, wydania w 2023 r., napisane przez zarzecczanina z urodzenia, **Zbigniewa Wojnara**. Ponieważ znam gwara zarzecką z racji mojego urodzenia w zabrzeszkiej dzielnicy Podjaz, który bezpośrednio graniczyła z Zarzeczem i podzieliłem z zarzecczanami los przesiedleńca, podjąłem się próby teoretycznego opracowania tej gwary oraz napisania w niej krótkich tekstów, a także przedstawienia historii tej niezwykłej miejscowości, co zostało zawarte w książce „*Zarzecze Zarzecze...*”⁷⁶, wydanej na jubileusz założenia wsi w 2023 roku.

Poniżej krótki tekst po zarzecku:

Jedan zorzycki sanek miał szumno lipstą, kierej fest przoł i mieli się ku się. Żodyn tam ś niego paciulok abo leluja, naprociw, chłop herski, sóm gryf. Usnachtował, a obzajtował kole galanki zawsze mocka wysztiglowany, nie boło wieczora, żeby ją nie naszczywił. A i stwora dycki we szumnych, powynokwianych szurgotach wyzgiyrnie szmulifa się ku niamu, jakby miała wielko pilobą ku wydaniu⁷⁷.

Co w tłumaczeniu na j. polski brzmi:

⁷³ A. Ferfecki, *Historia Zarzeczca*, Zarzecze 1994, s. 12.

⁷⁴ Tamże, s. 12.

⁷⁵ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 223.

⁷⁶ Z. Nowrotek, *Zarzecze, Zarzecze...*, Zabrzeg 2017, s. 223.

⁷⁷ Tamże, s. 9.

Pewien zarzecki chłopak miał piękną narzeczoną, którą bardzo kochał i mieli się ku sobie. Żaden tam z niego niezdara czy oferma, przeciwnie, chłop szykowny, sama uroda. Latał za swoją wybranką i schlebiał jej, zawsze elegancki i zadbany. Nie było wieczoru, żeby jej nie odwiedził. A i dziewczyna zawsze w pięknych, wymyślnych strojach paradowała przed nim, jakby się jej bardzo spieszyło do wydania.

Jako pierwszy zarzecką gwara zajęli się **Marian Wójtowicz** ze Strumienia, który był świadom wyjątkowości gwary zarzeckiej i apelował o jej zbadanie⁷⁸. Ten wszechstronny twórca, również autor utworów scenicznych, w dwóch krótkich przedstawieniach o zabawnych tytułach *Fojt to je fojt i zbyte* oraz *Włómani z gwołtym*⁷⁹ wykreował postacie zarzeczan mówiących po swojemu. M. Wójtowicz sporządził **krótki słownik zarzeckiej mowy** oraz w skrócie zredagował podstawy wymowy i gramatyki, co publikował w lokalnej prasie, a potem zostało wydrukowane w książce *Roztomili ludkowie*, w 2021 roku.

Gwara zarzecka, niestety, nie doczekała się dokładnych językoznawczych badań i do niedawna nie napisano w niej dłuższego tekstu, aczkolwiek zarzeczanie byli bliscy szczęścia, gdy w 1897 roku urodził się tutaj pisarz **Ludwik Kobiela**, autor popularnej w Polsce międzywojennej książki **Żabi Kraj**⁸⁰. W zbiorze opowiadań niezwykle barwnie i sugestywnie przedstawił ten mało znany skrawek śląskiej ziemi. Utwór rozświetlił miejscowość, a **zarzecka mowa** została tu zaprezentowana w **stylizowanych dialogach**. To pisany dokument zawierający sporo słownictwa i ukazujący wiele interesujących cech tego specyficznego języka.

Sporą niespodzianką dla zainteresowanych zarzecką mową jest obecność **materiałów językowych** pochodzących z *Zarzecza w Małym słowniku gwar polskich*⁸¹, pod redakcją **Jadwigi Wronicz**, wydany w Krakowie w roku 2009. Okazuje się, że są w nim 34 hasła wraz z kontekstami zdaniowymi **pochodzącymi z gwary zarzeckiej**. Zatem Zarzecze nie zostało pominięte w badaniach językoznawczych, a materiały tu zebrane trafiły do Zakładu Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Nawet na tak skromnie reprezentowanym przykładzie językoznawcy zauważyli występowanie swoistej leksyki oraz szereg charakterystycznych zjawisk, zwłaszcza występowanie symptomatycznej **nosówki zarzeckiej**, co stanowi bezcenną wartość w dokumentowaniu tej gwary.

Bogate zasoby informacji, pochodzące z badań nad gwarami, zgromadzone w Zakładzie (Pracowni) Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, posłużyły do opracowania przez **Lidię Przymuszałą** obszernej 500-stronicowej publikacji, w której znalazły się kolejne bezcenne zabytki **mowy zarzeckiej**. **Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich**⁸² został wydany w Opolu w 2013 roku. Zarzecka obecność w słowniku nie jest szczególnie reprezentatywna, gdyż zawiera zaledwie kilkanaście haseł, niemniej mowa tej społeczności została doceniona.

⁷⁸ M. Wójtowicz, *Roztomili ludkowie*, red. M. Siemiński, Mnich 2021, s. 171-172.

⁷⁹ Tamże, s. 13-50.

⁸⁰ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997.

⁸¹ *Mały słownik gwar polskich*, red. J. Wronicz, Kraków 2009.

⁸² L. Przymuszała, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*, Opole 2013.

Jednak prawdziwą **kopalnię słownictwa i frazeologizmów gwary zarzeckiej** stanowią wspomniane dwie powieści urodzonego w Zarzeczcu **Zbigniewa Wojnara *Utopce*** oraz ***Maryjka***. Omówienie pierwszej z nich zostało dokonane w książce *Zarzeczce Zarzeczce...*⁸³

- Charakterystyka zarzeckiej gwary (skrótowa)

1. **Przegłos.** Wyrazistą cechą zarzeckiej mowy jest **znaczna frekwencja samogłoski a** wymawianej i słyszanej w bardzo dużej grupie wyrazów, jak: *idamy, panianka, sanek, tan, ziamny, zamła* (idziemy, panienka, synek, ten, ziemny, zemła⁸⁴) itp. Głoska występuje w **temacie słowotwórczym**. W tym przypadku **e** obecne w języku ogólnym przechodzi w samogłoskę **a**.
2. **Relikty** sprzed setek lat. W odniesieniu do **części przykładów do przegłosu nie doszło w gwarze zarzeckiej, lecz w języku polskim** i to bardzo dawno temu. W dawnej polszczyźnie mówiło się: *biada* - bieda, *cana* - cena, *krzasto* - krzesło⁸⁵, *świętość* (patrz Bulla Gnieźnieńska, 1136 r.), czyli tak samo jak w mowie zarzeckiej. To **zarzeczanie pozostali przy pierwotnych formach staropolskich sprzed setek lat**, być może sprzed tzw. przegłosu lechickiego⁸⁶, zachowując je do współczesności!
3. **Nazalizacja** (unosowienie) w temacie wyrazu (często w nagłosie): *brzãczek, gãba, Jãdrys, jãzyk, kãs, kwãczec* itp. W mowie zarzeczan nosówka jest tylko jedna, nie rozróżnia się tu głosek **ą, ę**, zastępując je wspólną głoską **ã** (litera zaczerpnięta z alfabetu fonetycznego IPA⁸⁷, używana także w „śląbikórzowej” ortografii śląskiej). **Głoska ã jest wymawiana** jak nosówka w wyrazie *szansa*. W polskim alfabecie odpowiedniej litery dla tej głoski brak. Zarzecka mowa dołącza do grona gwar **jednonosówkowych**.
4. **Nazalizacja** (unosowienie) w końcówkach wyrazów (często w wygłosie). Zjawisko występuje szczególnie często w końcówce czasowników czasu przyszłego: *zrobiã, prziniesã, przijdã, mã* - mam oraz innych, w rzeczownikach (w narzędniku) *chłopã* - chłopem, *sankã* - synkiem itp. Inne przykłady: *my tã potã jechali, jo siã potã ożanił, mã siã spotkać* - mam się spotkać, *muszã już iść, mã pilobã* - mam pilną pracę, *ni mã baby* - nie mam żony, *mã porobióne* itd. Wiele podobieństw do Zarzeczca w zakresie użycia samogłosek nosowych możemy odnaleźć w gwarach śląskich z okolic Prudnika i Głogówka. Zaś w sąsiedniej gwarze „górnosląskiej” nastąpiła utrata tej nosówki, dlatego współcześnie mówi się **a**: *zrobia, - prziniesia, przijda* itp. Ukazany tu proces odnosowienia stanowi **ważny krok w procesie ewolucji dialektu śląskiego**.
5. W gwarze zarzeckiej występują **dwa paradygmaty** (schematy) odmiany czasownika **być**. Czasownik ten odgrywa uprzywilejowaną rolę w każdym języku europejskim. W Polsce tylko **na obszarze Śląska występują dwa wzorce odmiany tej części mowy**. O ile pierwszy

⁸³ Z. Nowrotek, *Zarzeczce, Zarzeczce...*, Mnich 2022, s. 137-143.

⁸⁴ Zemła – bułka, wyraz pochodzenia staropolskiego, jednocześnie indoeuropejskiego, niem. *Semmel*, łac. *simila*, grec. *semidalion*.

⁸⁵ Wikipedia, pl.wikipedia.org/wiki/Przeg%C5%82os_lechicki, dostęp 20.01.2022.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ International Phonetic Alphabet - międzynarodowy zapis fonetyczny.

paradygmat występuje w gwarach na południu i wschodzie regionu, o tyle drugi w niektórych gwarach Śląska środkowo i północnozachodniego. Co niezwykle, **oba wzorce były używane przez zarzeczan, a zwłaszcza wariant drugi**, podczas gdy sąsiednie gwary cieszyńska oraz „górnos Śląska”, posługują się pierwszym paradygmatem. Jak wcześniej napisano, na dziwne formy czasownika *być* zwrócił uwagę już sto lat temu nauczyciel Antoni Ferfecki⁸⁸, a obecnie możemy je spotkać w tekstach Zbigniewa Wojnara, na stronicach książek *Utopce* oraz *Maryjka*.

Dla zobrazowania obu paradygmatów odmiany w mowie zarzeckiej posłużymy się wybranymi przykładami w zdaniach:

paradygmat 1 / paradygmat 2 (na podstawie Z. Wojnara – Z. Nowrotka)

1. My sóm zorzyczany. / 2. My **sã** zorzyczany.

1. Byłech wczora w lesie. / 2. **Bołech** (jo żech bół) wczora w lesie.

1. Jutro bydzie niedziela. / 2. Jutro **bodzie** niedziela.

1. Bydziesz jutro dóna? / 2. **Bodziesz** jutro dóna?

1. Bydziecie robić przy sianie? / 2. **Bodziecie** robić przy sianie?

1. Starziki byli w kościele. / 2. Starziki **boli** (bóli) w kościele.

W połowie XX wieku, wskutek licznych wpływów zewnętrznych, mieszkańcy Zarzeczca często mieszały oba paradygmaty.

Pełna odmiana czasownika być w obu paradygmatach została zaprezentowana w książce Zarzeczce, Zarzeczce..., s. 89.

6. Obecne są liczne **zapożyczenia**, niemieckie: *becyjónig, kierchow, paktasza, szlajsy, sztandy*; bohemizmy: *ćmawy, fucziła, naszczywić* itd. Powszechne są zachowane w tej gwarze **cieszynizmy**, które w gwarze ogólnej uchodzą za **archaiczne**: *deli - dalej, feszak - elegant, feszter - leśniczy, kośnik - kosiarz, obili - zboże, poszónek - pastwisko, skurzica - cynamon, szantofel - portfel, szkwet - smarkacz, wasztrok - naczynie do prania, żbónek - dzbanek* itd.

7. Mowa zarzeczan jest spokojna, mało ekspresyjna, mało śpiewna. W wygłosie samogłoski zarzeckie są słabo artykułowane, zredukowane. Akcentowanie, jak w języku ogólnym, pada na przedostatnią sylabę.

Pozostałe zjawiska i cechy mowy zarzeckiej zostały podane w książce Zarzeczce, Zarzeczce...⁹⁰

Żań gąsi - opowiadanie zarzeckie

⁸⁸ A. Ferfecki, *Historia Zarzeczca*, Zarzeczce 1994, s. 12.

⁸⁹ Z. Nowrotek, *Zarzeczce, Zarzeczce...*, Mnich 2022, s. 147-148.

⁹⁰ Z. Nowrotek, *Zarzeczce, Zarzeczce...*, Mnich 2022, s. 143-153.

Opowiadanie w gwarze zarzeckiej napisał Zdzisław Nowrotek

Dla oznaczenia „nosówki zarzeckiej” użyto w tym tekście polską literę **ą**, którą należy czytać jak pierwszą samogłoskę w słowie **szansa**.

Emil pochodził z miyjsca, kierego już ni ma. Ze zalotego Zorzyczo, kaj teraz szpluchajóm fale Goczółkowskiego Jeziora, a kiesi boła wielko, piykno wieś. Przeżył tam całe 90 roków. A teraz jako przesiedlaniec naszeł się w Lipniku, kole Biylska. Takich jak ón ludziska nazywali utopcami, ale nie na paskudą, a do szpasa.

Dni uciekały Emilowi jedan po drugim, a wszyscy boły jednaki. Kie rano dómownicy wychodzili, starsi na szychtą, a dziecka do szkół, siadoł pod okną na ławie i tam czakoł na nich połową dnia. Wzrok wtanczos kierowoł ku światłu, ale króm rozmytych plam nie widziół prawie nic. Ani słónczka na niebie, ani strómów zielónych, ani pieska, kiery z placu wachowoł cały statek. Widzieć przestoł dziepro na starość. Piykne obrazy ze świata pómału odpływały, aby już nigdy się nie wrócić. Roz jedan zdało mu się, że widzi rodzinne stróny, swojo młodo żónką, cecerką w kolybce, a nawet Gołysko Panióm we zocnej kaplicy. Pomyśłoł, że wymodlóny wzrok się wraco. Spotkoł go jednak srogi zawód, bo wszystko to pochodziło z jego spómniyń i wyobraźnie. Ni mioł za to żalu do Stwórcy, bo tan wynagrodził go długim życim i czelodkóm szykownych dziecek, wnuków i prawnuków. Downo też zapómniół, co biyda a głód. Siedziół, rozmyśłoł, spóminoł downe dzieje i tak mu snadnie schodził czas. W tej chwili usłyszioł skrzypliwo furtką, radosne popiskiwanie psa i głos prawnuczki Andzi:

- Bosa, Bosik! – zawołała na swojigo ulubiańca i zaroz głoskała jego kudłaty łeb. Potą żwawo przemierzyła siań i weszła do izby.

- Starziczku! Dzioio we szkole boło moc szykownie! Naszo rechtórka sprawdzała zadania i jo czytałał po zorzycu o tam biydnym pachółku Jądrysie, co gąsi posoł. Kiesi żeś mi o tam opedziół, a jo to opisała i dałał tamu tytuł *Żań gąsi*. Dziecka boli mocka radzi przez ta naszo zorzyczo rzecz, bo jeszcze taki nie słyszeli.

- Doprowdy? Tóž bołbych fest rod, jakbyś i mnie to przedstawiła.

Andula przicupła przy dziadkowi, otwarła kajet i zdani po zdaniu pómalutku, dokładnie czytała. Kie zaś skóńczyła, starzik pedziół tak:

- Aleś to szumnie opisała! Choć stary, to zech się wzrusził. Tóž gor ci teraz powią jeszcze jedno ciekawo rzecz. Tan to pachółek Jądrys prziniós na Gołysz cudowny obraz. I o tam prawi słynno legynda o Gołyski Pani.

- Słynno legynda? Tóž opowidzcie drapko, jako to boło.

- A mosz ciyrpliwość, żeby wyposłuchać?

Starzik wygodnie rozsiód się na ławie i rozprawioł tak:

- Boło to downo tamu we Zorzyczu. Jedan pachotek, a mianowali go Jądryś, służył u siedloków, niejaki Gzelów. Trefił na gospodarzy wielce przitómnych jeszcze za bajtla, a przez to, że rodzóno matka snoploczka pociepa i kansi wypruła. Szandary łowili niegodóm stwore, ale nika nie dostali. Miał sanek tref, bo bez ludzkigo opatrunku rychło by przecą skrep.

Jądrysek od małego boł kapką nierychtyk. Nóżeczki miał szure, jednóm od drugi delszóm, lewajtkorz, przy tamu puklaty. Jednako nic darmo od ludzi nie dostał. Jak jany zaczón drepsić, już musioł na chlyb zarobić. Nieroz mu się słodko spało, jak nań wołali:

- Jądryś! J-ą-ą-dryś! Tóż jaki to z ciebie pasiorz? Już słońce nad lasym, a ty fórt leżmo! Cożes to taki darebok? Żań gąsi porzad! Żań gąsi, żań!

Za chwilą, po mokrej od rosy miedzy, korpało się ku bajerkowym łągóm stadko szumnych gąsi. Na przodku szel przewodnik, wielki gąsior. Za nim człapały gąsi, wszeckie rowniutko, gąsiego, gąś za gąsióm, a za ostatnióm gąsióm drepsil ospały Jądryś. Mocka tu boło piyknie nad Bajerką. Bujne trowska i sity, roztomaite kwiotki i ziela: strzapoczki, kamelki, mlycze, gęsi pypki, żabi oczka, kozi drzistki, kosztyfoł, kóndrotek, wanieliczka, jązorki, szczyrbok, świńsko trowa, włósióna, świętojańskie zieli, smrodlawo zuzka, judoszowe srybniki, grómotrzask i wiewa jeszcze inkszych. Nad nimi furgaty kolorowe mantelki, a boczónie pilnie pochledały żab. Ażeby gąsi lepszy się pasły, tóż śpiywoł im Jądryś pieśniczki, wszecki jaki znoł, nawet kolądy. Przy tamu strugoł pitwoką kłopotki, z kierych wychodziły roztomajte chłopki, mandory i zwierzątka. Roz jedan chcioł nawet zwielebić figurką Maryji, ale to boło dlo niego za trudne. Kole połednio, jak gąsi już się nafutrowały, co widzioł po ich wielkich wolach, pachotek radośnie zawołoł na cały głos:

- Liwa, liwa ku dómowi, bo się jeś chce pasiorzowi!

Doś długo z Jądryśa boł lichawy cwerek, ale jak mu piżło patnost, wystrzelił do góry, sił nabroł i stoł się cotką słószny szamster. Roboty się żodnej nie boł i wszyckigo imoł na siedlokowych gróntach. Kónie szerowoł, kludził przy oraniu, potą hakowoł, nieroz od wschodu do zachodu słońca. Żnął żyto, a snopy ukłodoł do łebskich mandor. Zwiezióne obili burdokowoł do ostatnigo ziorka, potą w wańtuchu i miechach snosił do szafarnie. Kosoką ción trowsko do mycków i trusioków, a co zostało, suszył na siano w ostropcach. Wywoził bryjot i kidoł pod sadzoki, żeby na jesiń szumne doszły, a ozbiyrane ziamioki ściepowoł do gruby, becoki zaś skłodoł we brogu. Co rano i wieczór odbywoł kormiki i babucie, a krowy wyganił na rajczule. Potą we stowkach obsługowoł szlajisy, otwiyroł i zatwiyroł i czyścił pidła. Roz w tygodniu przed dniym pańskim osnozoł plac i masztoł, ażeby gospodanka nie tyrtała, a nie fuczila. Zimowóm poróm zatopioł piece, a po zbijaczce piekarok. Jak boło trzeja, bo dziywka miała pilobą, potrefił nawet śmietónką ucackać na masło, zawsze przecą przy tamu masnego liznył. We dni targowe chodzowoł do miasta za gospodarskimi klamotami abo po jaki norychta. Roz w roku w gminie odrobioł szarwak, krampoczą i sipóm przy rzyce działoł ziamne roboty. Tam dostał zawsze swaczną na fajrant i dobry kust. Kie zaś włodarza nimoc chycila lebo roznimóg, sóm robotami chłopskimi szafarził na całym statku. Miał to fest rod i tamu przoł.

Kieregoś dnia, a boło to we siyrpniu, stawił się u gospodarza i pado:

- Pilne roboty pokóńczóné. Żniwówka odtańcowano. Jak każdy rok, na pąc bołbych rod podrepsić.

- A co cią, Jądryś, zaś ponokło? Każ cią zaś nosi?

- Ap, do samej Cząstochowej! Pnianką nawiydzić.

- Do Cząstochowej? Nie być zaś taki szpasowity. Telki kās drógi? Szłapcugą szpotawiec nie udzierży.

- Nadyć s pómocóm boskóm dokuszytkóm. Łóńskiego roku w odpust sóm Frydek żech naszczywił. A teraz bodzie bliży.

- Nie bliży, a deli. O dwakroć deli anize do Frydka! Dej se to pedzieć.

- Przestóńcie się chłopy szumcować, a se dopalować! Niech sanek idzie. W gospodzie nie wysiaduje, z dziełchami nie galani, ani się nie smyko, z lipstóm nijakóm nie zolyci. A w rzykaniu przecą nic złego – pado gospodanka.

- Tóż jo nie przeciw, piloby terozki ni ma. Godóm o tam, żeby ka sanek nie przepod. We świecie nie brakuje kaj jakich barabów i biermantkorzi.

Wczas rano Jądryś poczón się szykować. Ze szranku, kaj trzimoł szaciwo, lónty i szwory, wyjón co lepsze szurgoty i biglowane prodło. Przeblyk się do czerstwego, żeby być ka jako wysztiglowany. Posznupoł za jodłym. Z gliniannego bóncloka, co stoł we grudzy, nabroł kwaretką siwotki i włoł do krauzy, a z odmaryje dwusztwiertówką masła, zaś ze szpyrnika fetu do szmarowanio. Potą rampołą dostoł ze studnie świyżutko wodą i włoł do manaszki. Gospodanka upiykła plecióne żamły, słodko kukliczką, a gotowe sztrudle prziniósła ze szpajski. Wszycki bambetle, a boło ich wiela, wciepoł do pytlika, a co się nie smięściło, do paktasze.

- Ostóńcie z Bogą, gospodarze! Za dni trzi, sztyry, bode już w Cząstochowej, a za tydziyń spadki.

- A dej se pozór i pilnuj szantofla, żeby cią ze szporunku jaki miechorz nie oszkuboł abo falesznik nie wykminił! Jak już tam trefisz, bo fantą mosz kroatóm, tóż nie zapómni choć za nas porzykać! – napómniol go Gzel.

- Toć, ja. Toć, przecą! Za gospodarza i gospodanką.

Kuszytk, kuszytk. Kuszytkoł sobie zorzycki pachotek, puklaty, o kryce, we świat daleki. Pozdel cesty, kiero zdała się ni mieć kónca, rosły strómy wielki i małe, stare lipy i dąby, a liści dowwały libeżny chłód. Pola i miedze ozdobiały drobne kwiotuszki późnego lata, a nad nimi lotały kolorowe mantelki.

- Jaki tan świat je szumny, co go Pónbóg stworził! Telki pola, telki lasy i wody, wioseczki i miasta. A nad nim Pnianka święto Cząstochowsko, Frydecko, Kalwaryjsko czuwo.

Piyrso nocką przeklamoł w kopie siana w spokojnym miyjscu, bo wedle starego kierchowa. A potą we stodołach i kaj popadło. Mioł piykne sny, w kierych nie boł ani chrómy, ani puklaty, a Maciczka Jasnogórsko uśmiychała się dón i szeptała:

- Pódź haw, saneczku, pódź bożatko!

Na kóniec sztwortego dnia, tam, kaj pioskowo cesta wychodziła z wielkigo brzimowego lasu, uwidzioł na strómej kampie fest wysoko wieżę, kiero piyknie blyszczęła w zachodźóncym słońcu. Aże mu od tego dech zaparło.

- Naozaist to ón? Cząstochowski klasztór? Tóz jednak żech trefił, dodrepsił.

Pod wieczór na plac klasztorny dobiło ze wszystkich strón moc narodu. Młodzi i starzi, herscy i boroki, pospołu się tukej schyrkli. I boło tam ludzi cołkym słósznie. I dziadów kupa, co heftowali, jedni bez giczali, ponikierzi ślepi. I teraz się Jądryś naocznie przekónoł, że ni mo na co karwynczeć, jak telki szmat drógi o własnych siłach przikwanckoł. Tak boł rod tamu, że zaroz kapsóm poszelóntoł i chanół żebrokom kieryś grosz.

Na polu nastoł cimok. A tam w klasztorze panowała światłość. Poliło się moc świec. W kaplicy zagrały trómpety, odsłónił się obraz. Jądryś z ostudą podniósł wzrok. Czuł, że mu gańba, bo przecą grzisznik. Z łutorza patrzyła Óna, roztomiła Pani. Na piyknym licu dwie szramy od okrutnego nieznoboga nie odbiyrały ji urody.

- Paniczko sławno, Jasnogórsko... – tela był w stanie powiedzieć, a z oczy kapały mu płaczki.

Na modlitwie i śpiywie zetrwoł w klasztorze do samej północe, tak mu tam boło dobrze. I ganc zapómniół o swoich starościach. A w nocy zaś miół piykne sny. Widzioł siebie samego, jak niós do Zorzyczo obraz. A boła na nim Maryja, ta sama ze szramóm na liczku. Potą zaś ludzie w jego wiosce rzykali do nij i doznawali łask.

Rano, jak jany podniósł powiekę, tóz zaroz polecioł ku budóm. A tam na sztandach leżało mocka roztolicznych fidrygałów, rózańce, szkaplyrze, medaliki i inksze powynokwiane pamióntki. Zaś na nejwiąkszym kramie same obrazy z Maryjóm, ze szramóm na liczku. O takim marził. Obroł se jedan i pado do kramorza:

- Tan mi spakujcie, bo je nejpiykniejszy. A wiela za niego liczycie?

... Ni miół jednak Jądryś telkigo grosza. Targowoł się z kszefciorzą, żeby go doł łacni, ale tan nie opuścił. Tóz zasmucóny odszed. Strómy w okamrziku zaszumiły, serwoł się wiat, pachółek się dziwo, a obraz, kierego obroł... leci... prosto ku niamu!

- Sumeryjo Pańsko! Co jo teraz poczną?

Co sił objón obraz, pochylił i słożył sanowski kus, bo taki miół z dóma becyjón. W tej samej chwili wiat ustół. A kramorz po tam, co widzioł, niemało się wystraszył i uznoł to za cud. Nie chcioł już teraz żodnej zapłaty i obraz doł darmo.

- Sama Maryja mnie wybrała! – pomyśloł Jądryś. - Od teraz móm skarb, kiery o wiela wiący worce aniżeli wszelijaki grosz.

I zaroz rościepoł, co naszporowoł, rubsze na tace, drobnioki borokóm.

- Niech widzóm, żech nima bele jaki duczkorz.

Poświęcony obraz włożył na pleca i ruszył śnim spadki do dóm. Jakosik mu było śpiyszno, cosik go cisto i pchało i gzuł jak z wielki, strómej kampki. Przebiyroł gibko szmatławymi klepetami, bo go przestały boleć. Radośnie se przy tamu podśpiywwoł - *Przi obchodzie nawiedzynia Twego...* Mało co kaj spoczywoł i jod niewielą, i już po trzech dniach marszu był spadki dóma. A tam szeł aże sztyry. W Gzelowej chałpie dźwiyrze otwarte do korzón czekały na pachotka, w końcu doczkały.

- Niech bodzie pochwalóny! – pachotek pozdrowił gospodarza, co ślampił na wysiodkach.

- Na wieki, aman – odkłónił się Gzel. - A coś to przitargoł na tam swoim puklu? Aby nie jaki malunek?

- Dyc rychtyk. Dobrze prawicie. Cudownóm Panióm, ze samej Częstochowej! Bodzie za nami pilnie orądować.

- Od takich rzeczy je farorz. A ty się drap przeblycz, bo robota czako. Krowy za tobóm już się potesknify. Doś by tego bisagowanio.

- Nadyć że dej sankowi spocznyć, bo z drógi – urwała Gzelino. - Póc sam Jądrysku do waszkuchani, zicnij a przegryź, boś wychud jak ciga na wiosną. W niedzielą, jak dychniesz, wyrządysz wszecko, jako tam było we świecie. Moc zech ciekawo!

Pachotek nie wiedzioł, kaj obraz powiesić, bo nawet ni mioł swoji izdebki. Spowoł boroczek w masztolu z kóniami. A chcioł się Paniankóm z innymi podzielić. W przisiółku Gołysz, przy samej dródze, obroł na szumnej lipce piykne miyjsce, a jedan stolorz zwielebił na obraz szykowno skrzinką.

- Teraz już żodyn nie powiy, że mo się Maryja na Zorzyczu źle – pedzioł do siebie zadowolóny.

Ludzie pómału poczli tan obraz nawiydzać. Przystowali na paciyrz, jak szli z roboty czy wracali z pola. A po nieszporze w niedzielą niewiasty i panny śpiywały tam pieśniczki do Maryji i tak im było dobrze, że nie umiały się roząś. Gzel, jak to wszystko widzioł, poczuł się hyrny i za porą roków zafondowoł wielko drzewianno kaplicą. Na tela stała się óna zocno, że przichodziła tu procesjo z parafialnego kościoła.

Jądrys się z czasym postarzoł i jak każdy zemrzył. Ale kult Matki Boski rozkwitwoł coroz to barzi, aż postawili w Gołyszu kaplicą murowano, wielko jak kościół. Przychodziły tu dycki pielgrzimi z bliska i z daleka. Ze Zobrzega, Wisły, Frelichowa, Strumianio i Chybio. I z dalsza, Rudzicy, Studziónki, Ligoty, Czechowic. I nie wiadómo skiyl. Ludzie do Panianki tak mocka tesknili, że co roku procesyj było aże trzi: majowo błagalno o dobre urodzaje, nejparadniejszo lipcowo na odpust i jeszcze wrześniowo dziąkczynno za dobre plóny. A Gołysko Pani bezustannie darziła swój lud swoimi łaskami.

Zaś dzisio, po tam potopie, kiery zaloł Gołysz i całe Zorzycze, wiela ludzi wierzi, że przidzie tako chwila, kie Gołysko Pani we wielki chwolbie wróci na downe miyjsce, sprowadzi potomków swojigo ulubiónego ludu i na nowo odbuduje kaplicą i całóm zocným wieś.

Słowniczek babucie – świnie / baji – nawet, również / bajtel – dziecko, smarkacz / bambetle – rzeczy, drobiazgi / bantować – kłócić się, hałasować / baraba – bandyta / barzi – bardziej / becoki - duże ziemniaki / becyjóng – wychowanie / biermantorz – łachudra / biglowane – wyprasowane / bisagować – próżniaczyć / boczónie, bocónie – bociany / borok – nieborak, biedak / bożatko – biedactwo *pieszczotl.*, od: bożatko / bónclók – gliniany garnek / bróg, w brogu – kopiec z warzywami / bryjot - rzadki gnój / budy – kramy / burdok, burdokować – wialnia na zboże, czyścić zboże / chanót – rzucił / chrómy – kulawy / chwolba – chwała, duma / ciepać – rzucać / ciga – koza / cwerek – maluch, karzeł / czelodka – czeladka / czerstwe prodło – tu: świeżo uprana bielizna / darebok – leń / delso – dłuższa / do korzón dźwiyrze (dźwiyrzi) otwarte – drzwi otwarte na oścież / dodrepsił, od: dreptał – dotarł, doszedł / dokuszykać – dokuśtykać, dojść / dopalować – dokuczać / dostali – znaleźli / doszły szumne – dojrzały dorodne / dóma, w dóma – w domu / dóń – do niego / drap, drapko – szybko / duczkorz – sknera, dusigrosz / dwusztwiertówka - osetka masła dwa razy po ćwierć kilograma, tj. półkilogramowa / dycki - ciągle, zawsze / działać – robić, wykonywać / dziepro – dopiero / dziwać się - patrzeć się / falesznik – oszust / fanta – charakter, natura / farbiczki – chabry, bławatki / farorz – ksiądz / fest – bardzo, mocno / fet – smalec, tłuszcz / fidrygały – drobiazgi / fórt – ciągle / fuczila – dęsała się, gniewała / furgaly – fruwały, latały / galani – zaleca się / ganc – całkiem / gąsi – gęsi / gańba – wstyd / gibko – szybko / gor – tu: tym bardziej, zwłaszcza; gorąc / gospodanka – gospodyni / grónt, na gróntach – tu: na gospodarstwie / gruba – tu: dół, piwnica / grudza - piwniczka pod podłogą / gryf – uroda / grzych, grzisznik – grzech, grzesznik / hakować pole – bronować / heftować grosz – żebrać pieniądze / herski – zdrowy, ładny / hyrni – dumni / Jądryś – Jędrys, Andrzej / jedan – jeden / jedan śnich – jeden z nich / ka jaki – jaki tylko, przeróżny / kaj – gdzie / kajet – zeszyt / kampka – górka / kąs – kęs / kansi – gdzieś / kapką – trochę / kapsa – kieszon / karwynczeć - narzekać na zdrowie, niedomagać / kidać – tu: rozrzucać gnój

kie – kiedy / kiercho(ó)w, kiyrchof – cmentarz / kiery – który /kiesi, kiesik – kiedyś / klamoł – drzemał, spał / klamoty – przedmioty, rzeczy / klepeta, klepce – nogi / kludził – prowadził / kłopotki – klocki, kawałki drewna / kole – obok / kormik – wieprzek / korpało się – lazło, przepychało / kosok - sierp / kramocz- kilof / krauza – słoik, wek / krokaty – uparty, złośliwy / króm – oprócz / kryka, o kryce – laska, o lasce / kszefciorz – handlarz / kukliczka – ozdobna słodka bułka / kus – pocałunek / kust – wyżywienie / kuszykać – kuśtykać / kwaretka – garnuszek ćwierćlitrowy / lewajtkorz – leworęczny, mańkut / leżmo – leżąco / libeżny – miły / lib(p)sta – narzeczona / lónty – ubrania, odzież / łacny – tani / łowić – szukać, poszukiwać / łóńskigo roku – zeszłego roku / łutorz – ołtarz / maciczka – mateczka, matula / mantelki, myntelki – motylki / masny – tłusty / masztoł – stajnia dla koni / mianowali go – zwali go / miechorz – złodziej / miersko – przykro / mioł to fest rod – bardzo lubił / moc, mocka – dużo, wiele / móń rod – lubię, kocham / mycek, mucek – królik / na miano – na imię / na pąc bych rod boł podrepsić – chętnie wybrałbym się na pielgrzymkę / naozaist – naprawdę / na swe – na swoje miejsce / naszczywił – odwiedził / naszporowoł – zaoszczędził / natóz toć – oczywiście / nie dostała – nie znalazła / nieznoboga – bezbożnika / nimoc go chyciła – zachorował / norychta – narzędzia / nożyczki szure – nóżeczki krzywe / obili, obile – zboże / odmaryja, olmaryja – spiżarka lub szafa spożywcza / opatrunek – opieka / opedzioł – opowiedział / osnożoł – sprzątał / ostropiec – stojak na siano / ostuda – wstyd / ozbiyrane –

pozbierane, uprzątnięte zbiory / pachotek – młodzieniec; parobek / pado – mówi / paktasza – torba podróżna / pąc – pielgrzymka / pasiorz – pasterz / pedzieć – powiedzieć / pidło – śluza drewniana stojąca w stawie / piekarok – domowy, przydomowy piec na chleb / piloba – pilna praca / pitwok – nóż / pszczańsko cesta – pszczyńska droga / plac – podwórko / pociepla – porzuciła / podane – podobne / podrepsit – podreptać, tu: poszedł, udał się w drogę / podziwcie się – spójrzcie / ponakło – przyszło do głowy / ponikierzi – niektórzy / porzad – prędko / porzykać – pomodlić się / pos – past / poszelóntoł – potrząsnął / potą – potem / powynokwiany – powydziewiany, wymyślny / pozdel – wzduż / pódz – chodź, pójdź / prawić – mówić / prociw – przeciw / prodło – pranie / przeblyc się – przebrać się / przecą – przecież / przikwanckać – przywlec się / przitómny – odpowiedzialny / przoć, tamu przoł – lubił, kochał to / puklaty, pukiel – garbaty, garb / pytlik – tobołek / rajczula – pastwisko / rampoł (rympoł) – kołowrót w studni / rące – ręce / rozmiłe – miłe, drogie / roznimóg – zaniemógł / rozprawioł – opowiadał / roztoliczne – rozmaite, przeróżne / roztomajte – rozmaite / roztomiła – droga, kochana, szanowna / rzykać, porzykać – modlić się, pomodlić się / sadzoki – ziemniaki do sadzenia / sanek, saneczek – chłopak, synek, synecek / sanowski kus – synowski pocałunek / schyrknyć się - zwołać się, zgromadzić / siedlok – bogaty gospodarz / siań – sień / sipa – łopata / siwotka – serwatka / skiyl – skąd / skludził – sprowadził, przyprowadził / skrep – umarł / słószny, słósznie – duży, wiele / snachtowani – dogadzanie / snadnie – łatwo / spadki – z powrotem / stamtela – stamtąd / starziczek – dziadziś / statek – majątek, gospodarstwo / stowki – stawki, stawy / stróm – drzewo / stwora – lekcew. kobieta / sumeryjo – tu: okrzyk zdziwienia / suszić – suszyć / swaczyna – posiłek po odrobionej dniówce, podwieczorek / szaciwo – ubranie / szafarził – zarządzał, kierował / szamster – kawaler / szandar – żandarm / szantofel – portfel, portmonetka / szarwak - praca społeczna na rzecz gminy / szerować – zakładać uprzęż / szlajisy - zasuwy wodne, śluzy / szłapcugą nie udzierzy – piechotą nie da rady / szmatławymi – niezdarnymi, krzywymi / sznupać, posznupać – szukać, myszkować, przeglądać / szpajska – spiżarka / szpas, szpasowity – żart, żartowniś / szpluchać, żbluchać – pluskać / szporować, szporunek – oszczędzać, co zaoszczędzone / szpotawiec - człowiek kulejący, koślawy / szpyrnik – pomieszczenie na wędliny, zwykle na strychu / szrama – blizna / szrank – szafa / sztandy – stragany / sztrudla – strudel / sztwortek – czwartek / szumcować – kłocić się, wymądrzać / szumny – piękny / szure – krzywe / szwory – ubrania, ciuchy / ściepować – zrzucać / ślampił, ślympił – czekał / tan to - ten to / tamu przoł – lubił to, kochał / tan – ten / tela – tyle / telki – taki / toć ja – ależ tak / tref, mioł tref, trefiło mu się – trafiło, udało mu się / trusioki – indyki tukej – tutaj / tyrtać – zwymyślać, szybko mówić / utopce – wodne stwory / ucackać, cackać śmietónke na masło – zrobić masło / wachować – pilnować / waszkuchyń – kuchnia gospodarcza / we wercie - wart, cenny / wedle – obok, koło / w okamrziku – w okamgnieniu worce – jest wart / wyrządzić – opowiedzieć, zreferować / wysiodki – siedzące miejsca we wnęce przy drzwiach wejściowych / wszycko – wszystko / wychud – schudł / wykludzić – wyprowadzić / wykminił – okłamał, oszukał / wypruła – tu: uciekła / wysztiglowany – wystrojony / zatopioł piece – rozpałał ogień w piecu / zbijaczka – mięso i wyroby ze świniobicia / zdiatać masło – sporządzić ze śmietany masło / zemrził – umarł / ziamia - ziemia / zicnij – usiądź / zocny – zacny / zolycić – zalecać się / zorzycko rzecz – zarzecka mowa / zwielebić – urządzić, przygotować / żamła – bułka / żań gąsi – goń (wypędź, wyprowadź) gęsi na pastwisko / żniwówka – doroczna zabawa dożynkowa
